№ 187 Wtorek 20 lipca (2) sierpnia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 24 4
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 16 2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	6 mies.	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Sejmiki prowincyonalne we Francyi.

—)oo(—

(Rady departamentalne: Conseils généraux).

W sobotę dnia 28 lipca odbyły się we Francyi wybory w celu odnowienia połowy rad departamentalnych. Dotychczas znany jest wynik 1027 wyborów, z których większość 645 uzyskali kandydaci panującego obecnie stronnictwa radykalnego, czyli lewicy republikańskiej (radykalni i radykalni-socyaliści), zaledwo 45 mandatów uzyskali zjednoczeni socyaliści, reszta 274 przypadła umiarkowanym republikanom, a mianowicie 153 uzyskali konserwatywni i zwolennicy *Action liberal*, a 121 republikanie postępowi (progresiści); w 63 wypadkach okazała się potrzeba wyborów ściślejszych.

Wybory do rad departamentowych mają we Francyi charakter polityczny, a lubo kompetencya tych ciał samorządnych nie sięga bezpośrednio spraw państwa, wszakże są one ciałami wyborczemi dla pewnej części senatorów i z tego powodu mają znaczenie polityczne. Więcej zaś jeszcze zwyczaj i ważne z przeszłości tradycye, osobliwie co do samego Paryża, sprawiają, że nie tyle zważa się w tych wyborach na osoby, zdolne zajmować się sprawami samorządu miejscowego, jak raczej na polityczną ich barwę.

Taki sam podział stronnictw, jaki istnieje w zgromadzeniach prawodawczych wytwarza się w radach departamentowych i municypalnych, a interesy polityczne i namiętności polityczne taką samą tu i tam grają rolę.

Izba deputowanych zawiesza nawet swe obrady na czas wyborów departamentowych, gdyż członkowie jej bądź sami ubiegają się o głosy w gminach, bądź sami kierują wyborami. Rządowi bardzo też wiele zależy na tem, aby wybory obrad depart. wypadły po myśli jego i w duchu partyi panującej, bo nie idzie tu o lokalne sprawy, ale o ścisły związek z prefektami, a więc z rządem.

Centralizacya we Francyi zaszła aż do ostatnich szczebłów administracyi.

Hipolit Taine w swej nieprześcignionej przez nikogo analizie „Początków współczesnej Francyi" wykazuje, jak Napoleon I, chcąc utwierdzić i zabezpieczyć nieograniczoną władzę cesarską, doprowadził centralizacyę ustroju administracyjnego we Francyi, aż do ostatnich konsekwencyi, do zupełnie skończonego typu.

Cesarstwa już od 40 lat niema. Ale trzecia Republika zachowała ustrój centralizacyi napoleońskiej nietkniętym.

Dziwaczny ustrój administracyi w trzeciej Republice francuskiej opiera się na ustawie z 28 *pluvoise* VIII, oraz na dekrecie napoleońskim z 17 stycznia 1806 — i stanowi jednolity, biurokratyczny, scentralizowany na wskroś ustrój, zależny od woli każdoczesnego rządu w Paryżu.

Ustrój ten zachował się z małemi i wcale nie zasadniczemi zmianami pomimo wszelkie losu koleje, jakie od tego czasu Francya przechodziła, aż do dnia dzisiejszego, tak, że obecnie Francya przedstawia jedyny w swoim rodzaju obraz demokratycznej Republiki, z byłym socyalistą Briandem na czele rządu, z radykalną większością w Izbach, a z władzą wykonawczą i administracyą typu ściśle napoleońskiej centralizacyi.

Pewne zmiany w wyborach do rad departamentowych i municypalnych wprowadziły ustawy z 14 kwietnia 1871 i z marca 1884 r.

Podstawy jednak pozostały niezmienione. Każda partya przychodząca do rządu zastaje ustrój administracyjny w najdrobniejszych szczegółach scentralizowany, potrzeba tylko zmiany osób naczelnych, które od ministra do prefekta każdy nowy rząd bez skrupułu dokonywa, a, opanowawszy w ten sposób maszynę administracyjną, przeprowadza swą politykę z zupełną bezwzględnością.

Obudził się też we Francyi ruch antycentralistyczny i ma już dziś wielu i znakomitych rzeczników. Ale jest to jeszcze ruch ściśle ideowy i nie wchodzi do czynnego życia politycznego. Wychodzi wiele książek i pism publicystycznych, poświęconych propagandzie idei decentralizacyi, ale żaden z polityków nie potrafił jeszcze około tego sztandaru samorządu miejscowego zgrupować poważniejszego stronnictwa.

A jednak decentralizacya będzie musiała być w przyszłości przeprowadzoną. Były prezydent izby deputowanych, p. Paul Deschanel, poświęcił temu zagadnieniu piękną, na dokumentach opartą rozprawę p. t. *La Decentralisation*. Inny pisarz polityczny, akademik p. Emil Faguet, od wielu lat propaguje ideę decentralizacyi i samorządu.

Po pokoju frankfurckim pozostało Francyi 86 departamentów, podzielonych na 362 powiatów, 2,865 kantonów i obejmujących 36,146 gmin.

Na 36 tys. gmin, 17 tys. gmin ma mniej niż 500 mieszkańców, na 36 tys. gmin 27 tys. ma mniej, niż 1000 mieszkańców, a 35 tys. gmin, mniej niż 3000 mieszkańców. Gminy francuskie są to wsie małe, są to gromady podobne do gmin galicyjskich, a wcale nie podobne do gminy zbiorowej w Królestwie Polskiem.

I to jest głównym powodem systemu centralizacyi administracyjnej, ponieważ na tak drobnych ciałach samorządnych, jakiemi są obecnie gminy francuskie, niepodobna oprzeć skutecznie działającego samorządu miejscowego. Ustawa z r. 1890 zezwala na tworzenie dla pewnych celów gminy administracyjnej, złożonej z kilku lub kilkunastu gmin obecnych, są to t. zw. *les syndicats libres des communes*. Ale ta forma gminy administracyjnej *dobrowolna*, pozostawiona ocenie gmin, czy chcą się łączyć, czy nie chcą, nie udała się, bo się udać nie mogła. Gminy nie chcą łączyć się i wolą trwać w swym separatyzmie i partykularyzmie. Wolną i mającą środki działania, na samorządzie opartą gminę może jedynie wytworzyć prawodawstwo na podstawie ustawy przymusowej.

Departament francuski obejmuje po 5—9,000 kw. kilometrów i po 200—800,000 mieszkańców, jest zatem odpowiadający regencyi w Prusach, guberniom w Królestwie Polskiem, a 5 do 10 razy większy od powiatu w Galicyi. Na czele departamentu stoi prefekt mianowany na propozycyę ministra spraw wewnętrznych. Prefekt ma do dyspozycyi: kilku radców prefektury, generalnego sekretarza, inspektorów szkolnych, podatkowych i wielu urzędników podrzędniejszych.

Prefekt jest tedy reprezentantem rządu, jest na stanowisku zaufania, mianowany bywa często z pomiędzy parlamentarzystów, bez szczególnych kwalifikacyi, a *mouvement prefectionel* stało się dziś kwestyą partyjnej polityki rządu. Równocześnie jest prefekt wyobrazicielem życzeń i interesów departamentu, jest wykonawcą uchwał Rady depertamentu — *Conseil general* — i zastępcą departamentu na zewnątrz.

Prefekt pobiera pensyę rządową. Według ustawy z dnia 21 grudnia 1872 prefektury są podzielone na trzy kategorye klas z płacą 18,000 fr. 24,000 rb. i 36,000 fr. Obok prefekta ustanowiony jest z urzędników mianowanych nadzór prefektury. Rada prefektorska, wykonywująca judykaturę administracyjną, stanowi ona kollegium doradcze dla prefekta. Rada departamentowa, czyli *Conseil général*, wybierana jest na podstawie wyborów powszechnych w ten sposób, że każdy kanton do 20,000 wybiera 1 członka do sejmiku generalnego, a o ile kanton ma więcej ludności aniżeli 20,000 wybiera 2 członków do sejmiku generalnego.

Taki sejmik prowincyonalny, czyli Rada departamentowa, składa się z 30 radców na 6 lat wybranych i zbiera się dwa razy do roku na sesye zwyczajne, w każdy poniedziałek po 15 sierpnia na miesiąc i w każdy poniedziałek po Wielkiej Nocy na 14 dni. Oprócz tego mogą być zwoływane przez prezydenta republiki sesye nadzwyczajne na 8 dni. Prefekt winien być obecny na sejmiku, może zabierać głos, ale nie jest za swe czynności odpowiedzialny przed sejmikiem. Posiedzenia są publiczne, dzienniki omawiają obrady sejmików i podają urzędowe sprawozdania z posiedzeń.

Prezydent Republiki ma prawo rozwiązać sejmiki, winien jednak izbie deputowanych przedstawić motywy rozwiązania.

Sejmiki generalne mają przedewszystkiem ekonomiczne zadania do rozwiązywania, jak zarząd majątku departamentalnego, zarząd dróg, robót publicznych, przedsiębiorstw melioracyjnych, zarząd szkolnictwa, szpitalów, spraw i zakładów dobroczynnych.

W tym celu sejmiki uchwalają budżet departamentalny, nakładają dodatki do podatków bezpośrednich *centimes ordinaires* i *centimes extraordinaires*. Sejmiki biorą udział w wykonawczej władzy państwowej o tyle, że mogą przedsiębrać rozdział podatków stałych bezpośrednich państwowych między *arrondissement* i mają kontrolę nad gospodarką majątkową gmin i kantonów. Pod względem politycznym sejmiki generalne mają dwa doniosłe prawa: 1-o Współudział w wyborze senatorów (z pomiędzy 300 senatorów 225 wybierają departamenta w kollegiach, złożonych z deputowanych izby francuskiej, członków rad generalnych i municypiów); 2-o w razie gdyby izba deputowanych jakimkolwiek aktem nielegalnym była wstrzymana w swych obradach sejmiki generalne mają wysłać po 2 delegatów, którzy razem ze wszystkich departamentów gromadzą się bez zwoływania tam, gdzie znajdują się członkowie rządu legalnego Republiki i tworzą nową izbę deputowanych.

Sejmiki generalne są przeto we Francyi jedynym organem samorządu miejscowego.

Niewątpliwie szczupły jest ten zakres działania i atrybucyi, wyznaczony przez trzecią Republikę samorządowi miejscowemu.

Ale jakkolwiek jest, pozostaną sejmiki generalne jedynemi instytucyami samorządu we Francyi, gdzie ogół obywateli uczestniczy w zarządzie własnych najbliższych potrzeb miejscowych. Są to instytucye samorządu miejscowego, godne wolności obywatelskiej.

W. L.

Koło Polskie w Waszyngtonie.

—:—

«Dziennik Polski» podaje następującą ciekawą wiadomość, otrzymaną od d-ra F. Fronczaka, fizyka z miasta Buffalo w Ameryce: W bieżącym roku odbył się w Ameryce spis ludności, liczącej obecnie 90 milionów. Nastąpi zatem wkrótce nowy podział kraju na okręgi poselskie i da Bóg, że w takich miastach, jak Buffalo, Chicago, w krótkim czasie przyjdzie do wyboru polskich posłów do kongresu i że z czasem będzie nietylko Koło Polskie w Wiedniu, Petersburgu i Berlinie, ale i w Waszyngtonie.

Zatarg z Watykanem.

Zatarg gabinetu Canalejasa z Watykanem zaostrza się coraz bardziej i sprawia rządowi hiszpańskiemu niemało kłopotu.

Ks. Jaime Bourbon wystosował do tych senatorów i deputowanych, którzy podnieśli protest przeciw polityce kościelnej Canalejasa, pismo, a w niem składa im gorące podziękowanie z tego powodu, że zajęli stanowisko opozycyjne przeciw walce Canalejasa z Kościołem. Dalej pisze: „Sądzę, że już niedaleką jest godzina, kiedy wszyscy Hiszpanie, którzy są przyjaciółmi porządku i armia zbiorą się pod naszą chorągwią, aby z nie przyjaciółmi prawdziwej wolności toczyć wielką walkę. W końcu zajmę honorowe miejsce, jakie mi przypada z tytułu mego urodzenia".

Prezes gabinetu Canalejas zdał onegdaj królowi w San Sebastian sprawę o nocie Watykanu i oświadczył, że rząd nie może przyjąć warunków, które mu Watykan narzuca. W tym duchu też da rząd odpowiedź i będzie dalej prowadził walkę antyklerykalną, a liczy na zaufanie korony. Rząd polecił posłowi hiszpańskiemu przy Watykanie, p. Ojedzie, aby opuścił Rzym i powrócił do Madrytu. Canalejas uważa zerwanie stosunków z Watykanem za nieuniknione.

Madrycki „Imparcial" dodaje, że Canalejas postawił królowi w San Sebastian **kwestyę zaufania.**

Jak z kół wrogich Canalejasowi donoszą, poważnie zachwiany na swem stanowisku, poczyna on chwytać się różnych środków w celu obrony i zachowania popularności. Taktyka jego stale zmierza do przedstawienia Stolicy św. w fałszywem świetle, jako nieustępnego oponenta, jego zaś, jako lojalnego polityka, „obrońcę Hiszpanii. Ostatnim dość charakterystycznym faktem tej polityki jest przyznanie trzynastu Siostrom Miłosierdzia wojskowych odznaczeń, krzyżów zasługi za bohaterską i pełną poświęcenia pomoc, niesioną żołnierzom w walkach pod Melilla. Zdaje się jednak, że z kroku tego sam Canalejas nie jest zadowolony, przyznał bowiem w ten sposób racyę bytu i dobroczynną działalność zakonnic, przeciw którym tak wrogo występuje w kraju. Tak też komentuje go prasa umiarkowana.

Dziennik „ABC" donosi z Barcelony, że strajk generalny jest już od dwu tygodni postanowiony i rozpocznie się w pierwszym tygodniu sierpnia.

Rząd obawia się jakoby z tego powodu zaburzeń. W całej Katalonii poczyniono surowe zarządzenia, celem przeszkodzenia rozruchom. Dyrekcye tramwajów w kilku miejscowościach otrzymały anonimowe listy z pogróżkami.

Oddziały wojskowe w Walencyi i w Saragosie stoją w pogotowiu, aby ewentualnie wyruszyć natychmiast do Barcelony.

Rodiczew o uroczystościach grunwaldzkich.

— —

W ostatnim numerze «Birż. Wiedom» znajdujemy wynurzenia Rodiczewa o uroczystościach grunwaldzkich, z których właśnie powrócił.

— Trudno powiedzieć coś nowego o tych uroczystościach—mówił Rodiczew—tak wiele pisały o tem gazety wszystkich obozów i kierunków. Muszę jedno tylko podkreślić: oczarowany jestem dyscypliną prostego ludu polskiego, i w Krakowie często sobie przypominałem słowa M. M. Lwowa, który powiedział w roku przeszłym po powrocie z Chełmszczyzny:

— Jakiż to miękki i dobry lud!..

Rzeczywiście, lud polski jest łagodny i dobry. Objawia się to we wszystkich jego czynach.

O zajściu z mową Sieroszewskiego na bankiecie prasy i o liście swoim z powodu wystąpienia Sieroszewskiego Rodiczew tak rzekł:

— Gdyby Sieroszewski zwrócił się ze swoim toastem do wszystkich obecnych, mógłbym był zmilczeć; lecz zwrócił się on wyłącznie do mnie, i wówczas musiałem odpowiedzieć. W razie przeciwnym mógłby kto pomyśleć, że współczuję nierealnym pragnieniom, wypowiedzianym przez Sieroszewskiego, i że nie chcę protestować. Oto jest przyczyna zjawienia się mego listu w gazetach polskich.

Z jakiegoż powodu Sieroszewski wystąpił tak niespodziewanie—zapytał współpracownik «Birż. Wied.».

Na to Rodiczew zaznaczył, że wskutek represyi prasowych i ucisku opinii publicznej, wytwarzają się w społeczeństwie w formie reakcyi nastroje, które w rzeczywistości nie mają podstaw życiowych. Nastroje tego rodzaju odciągają polską inteligencyę od właściwej pracy nad podniesieniem kultury i demokratyzacyą całego narodu. Robota taka jest bardzo potrzebna w rosyjskiej Polsce, gdzie na przestrzeni 20 wiorst nie można spotkać ani jednej szkoły i gdzie «rządowe» szosy są zaledwie słabą aluzyą do kulturalnych dróg komunikacyi. Tymczasem obok, w Galicyi, widzimy piękne drogi i dwupiętrowe budynki szkół ludowych. W Galicyi wśród ludu znajduje wielkie rozpowszechnienie idea współdzielczości, przystępują tam do utworzenia specyalnego banku dla grup kooperacyjnych i t. d. Taka sama praca kulturalna potrzebna jest w rosyjskiej Polsce. Ale na to trzeba Polskę we wszystkich jej częściach uwolnić od zbytecznej opieki biurokratyczne i obudzić prywatną inicyatywę wśród wszystkich kół społecznych. Taki system umożliwiłby, między innemi, rządowi rosyjskiemu rozstrzygnięcie ostrej kwestyi polsko-rosyjskiej, rozwiązując zarazem ręce polakom i dając im możność swobodnego pracowania nad kulturą ludu...

— Wogóle—ciągnął Rodiczew—uroczystości krakowskie dały mi wiele materyału do rozważenia. Z wyjazdu swego do Krakowa, dokąd udałem się z posłem do Dumy Państwowej, Babiańskim, przywiozłem dwa cenne wrażenia: po pierwsze, miałem możność usłyszenia toastu, wygłoszonego za moją ojczyznę i za mnie, powtóre zaś, gdyśmy przejeżdżali po ulicach Krakowa, z tłumu rozlegały się okrzyki: «Niech żyje Polska, Litwa i Ruś».

O cnotę króla Jerzego.

O nowym królu angielskim, obok opinii bardzo pochlebnych, kursują także uporczywie wieści, że, po pierwsze, jest on nałogowym alkoholikiem, a po drugie, że żeniąc się z królewną duńską, popełnił bigamię. W ostatnim zeszycie „Review of Reviews" znany publicysta angielski William Stead zbija stanowczo te wieści, zwłaszcza tyczące się bigamii, co do alkoholizmu bowiem króla Jerzego nie jest tak zdecydowany. „Twierdzę—powiada Stead — że Jerzy V jest prawdopodobnie najbardziej umiarkowany pod tym względem królem, jakiego do tej pory miała Anglia.—Nie chcę przez to powiedzieć, że nie bierze zupełnie alkoholu do ust, ale twierdzę na podstawie informacyi od ludzi, którzy króla znają blizko, że król tylko przy obiedzie wypija szklankę wina". Zresztą jednocześnie notuje pogłoskę, że króla widziano często wieczorami ze szklanką „whisky" z wodą sodową.

O rzekomem pierwszem małżeństwie króla Stead tak mówi:

Jeszcze w r. 1893 mówiono, że Jerzy, który wtedy nie przypuszczał nawet, że zostanie następcą tronu, ożenił się z córką pewnego admirała, z którą się zresztą podobno rozwiódł po śmierci starszego brata. P. Stead zwrócił się wtedy do osobistego sekretarza królowej, p. Ponsonby, który nazwał całe to opowiadanie złośliwym wymysłem, jednocześnie oświadczył jednak, że chciałby mieć dokładne wyjaśnienie całej tej historyi. Wtedy Stead wypracował cały szczegółowy kwestyonaryusz, który przez swego przyjaciela przedłożył ówczesnemu księciu Walii, późniejszemu królowi Edwardowi VII. Ojciec Jerzego chętnie odpowiedział na wszystkie postawione w kwestyonaryuszu pytania, kategorycznie zaprzeczając wszystkim pogłoskom.

Pomimo to, przed ślubem Jerzego z obecną królową Mary, arcybiskup Canterbury otrzymał szereg oświadczeń z protestem przeciwko zamierzonemu małżeństwu, wobec faktu, że książę jest już żonaty. Arcybiskup zarządził z tego powodu surowe śledztwo. Przesłuchani byli wszyscy oficerowie marynarki, którzy żeglowali wraz z księciem po morzu Śródziemnem w czasie, kiedy rzekomo został zawarty ślub. W rezultacie tych dochodzeń zostało ostatecznie stwierdzonem, że w całej tej legendzie niema ani słowa prawdy.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, *d. 16 lipca 1910 r.*

(Kartka z przeszłości Łucka. — Bezak w charakterze konserwatora polskiej pamiątki.).

Mało komu z mieszkańców Łucka wiadomo, iż monumentalny zabytek przeszłości, wspaniała baszta wjazdowa, ongi do potężnej warowni Lubarta wiodąca, przeznaczoną już była na rozbiórkę, i że ją od zburzenia i ostatecznej zagłady uchronił nie kto inny, jeno b. generał-gubernator Bezak, ze srogiego obchodzenia z polakami znany, a drapieżnem okiem na wszystko, co polską przypominało kulturę, patrzący.

Warto odtworzyć te szczegóły, jak je nam akty magistrackie, a więc źródło autentyczne, malują. Rzecz się tak miała:

W r. 1859 asesor kolegialny Leszczyński, delegowany do rewizyi kasy powiatowej, która wówczas w budynku narożnym na dziedzińcu zamkowym się mieściła (dziś przebywa tam czatownia i straż ogniowa), złożył raport, iż z powodu zmurszałości baszty, przez którą wjazd prowadzi, dostęp do skarbca ogromnie utrudniony i niebezpieczeństwem zagraża.

Wywołało to stos korespondencyi i architekt budowlany Jodko, łącznie z gub. architektem Peską zakwalifikowali basztę do naprawy i konkurs związanych z tą operacyą robót obliczyli na 1535 rb.

Natychmiast urosła przewidziana trudność, skąd na restauracyę wydobyć pieniędzy. Środki miejskie były wyczerpane. Dochody w r. 1860 wynosiły zaledwie 4018 r. Tyleż rozchody. Kapitału zapasowego nie było, zaś dług miasta sięgał 11,074 rb. 54¾ kop.

Wobec tak opłakanego stanu skarbowości miejskiej, wydział budowlany rządu gubernialnego w Żytomierzu zwrócił się do głównego zarządu komunikacyi i gmachów publicznych o wyasygnowanie odpowiedniej kwoty.

Sprawę, celem dalszego rozstrzygnięcia, przekazano departamentowi dzieł sztuki, który nie kontentując się zapadłymi w tej mierze orzeczeniami niższych instancyi *de noviter* zażądał opinii rządu gubernialnego.

I znowu posypały się delegacye gwoli powtórnych oględzin zagrożonej baszty.

W sierpniu 1863 r. asystent budowniczy p. Pomianowski składa raport, iż basztę bezwarunkowo odrestaurować należy, gdyż prowadzi przez nią dojazd do kasy powiatowej i do komendy inwalidów, i że projektowanych pierwotnie 1535 rb. zgoła nie wystarczy.

Wówczas po raz pierwszy zrodziła się myśl barbarzyńska o zburzeniu baszty, i rząd gubernialny w listopadzie 1862 r. wystąpił z przedstawieniem do departamentu dzieł sztuki, iż baszta, „jako zabytek starożytności" dłużej egzystować nie może, i że ją na rozbiórkę („*slom*") sprzedać wypada.

Kwestya oparła się o Monarchę i 14 stycznia 1863 r. główno-zarządzający komunikacyami i gmachami publicznemi zawiadomił rząd gubernialny o zapadłem Najwyższem zezwoleniu (daty nie przytoczono) na sprzedaż baszty drogą publicznego przetargu.

Zakrzątnięto się około licytacyi, i los baszty, która od XIV w. dumnie nad całą panowała okolicą, zdawał się być nieodwołalnie zdecydowanym.

Atoli *l'apetit vient en mangeant* i ówczesnemu „sprawnikowi" Mikołajowi Dwernickiemu zachciało się dokonać dzieła iście Herostratesowego. Wystosował więc do gubernatora komunikat poufny, iż najlepiej byłoby cały zamek zburzyć, otrzymane zaś tą drogą rumowiska użyć na reperacyę bruków drewnianych, które skutkiem częstego przechodzenia wojsk ogromnie ucierpiały.

Gubernator, wytworny arystokrata, nie chciał odrazu przyłożyć ręki do barbarzyńskiego czynu i udzielił odpowiedzi wymijającej, iż o ile licytacye do skutku nie dojdą, zapędom sprawnika stać się może zadość.

Przystąpiono więc do licytacyi i 4-go września 1864 r. basztę nabył za 18 rb. 25 kop. Jankiel Wajnsztok, który jednocześnie za kawał muru z lewej strony, długości 10 sążni, również przeznaczonego na rozbiórkę, zapłacił rb. 7.

Jak to się zwykle dzieje, między żydami rozpoczęły się intrygi, ku czemu tanie kupno dostarczyło pretekstu.

Poleciały do gubernatora „donosy". Jednocześnie przeciwko rozbiórce zaprotestował Jan Wiktoryn Dobrowolski, właściciel kamienicy wewnątrz zamku, na zasadzie konsensu starosty łuckiego, ks. Czartoryskiego z 2 stycznia 1794 r., a pospołu z Dobrowolskim 11 sąsiednich właścicieli, którym zniszczenie baszty również groziło zniszczeniem.

Protest ten jednak, wobec Najwyższego rozkazu, pozostałby głosem wołającego na puszczy, gdyby nie wizyta generał gubernatora w październiku 1864 r., który wygłosił opinię, iż zamek, jako pomnik starożytności, „bezwarunkowo zachować należy, zaś co do baszty i ściany, przeznaczonych na rozbiórkę, godzi się je zakonserwować kosztem dobrowolnych ofiar miejscowych mieszkańców.

Ten sam „sprawnik" Dwernickij, który inicyował zburzenie całego zamku, podjął starania o pozwolenie na zbieranie składek.

Zabiegi te wszakże nie zyskały aprobaty gen.-gubernatora Anniekowa 2-go, który odezwą 29 listopada 1864 r. Nr 7992 do wojennego gubernatora w Żytomierzu, wykonanie Najwyższego rozkazu zalecił, z zabezpieczeniem praw osób trzecich, których budynki przy rozbiórce ucierpiećby mogły.

Nad basztą zawisł miecz Damoklesa, zdawało się, dni jej już były policzone.

Aliści, w końcu września 1865 r. do Łucka zawitał generał-gubernator Bezak. Sprawa baszty wypłynęła *da capo*, i skoro niektórzy z mieszkańców wyrazili życzenie podtrzymania jej drogą dobrowolnych składek, p. Bezak polecił sztabs-kapitanowi Ertlowi zawarcie z mieszkańcami formalnej w tym względzie umowy. Do tego jednak nie doszło i w maju 1866 r., snać pod wpływem innego nastroju, filistrzy tutejsi wystawili sobie *testimonium paupertatis*, sporządzając uchwałę odmowną, mocą której proponowanych składek się wyrzekli.

Rozjątrzyło to Bezaka. Kazał jeszcze raz dokonać oględzin i na zasadzie protokółu inżyniera-kapitana Polanowskiego, który zaopiniował, iż „burzenie takiego starożytnego pomnika architektury uważa za grzech i techniczną pomyłkę", wydał pod datą 12 lipca 1866 r. reskrypt, w którym na podstawie 181 i 183 art. XII tomu, części I, ustawy budowlanej pozwala rozbiórkę baszty skasować i poleca „potrzebne reperacye *sumptem* kasy miejskiej dokonać".

Tym sposobem zamek i basztę ocalono. Stoi ona dotąd niewzruszenie i niezachwianie, aczkolwiek we wrześniu 1890 r. częściowej nad basztą dopuszczono się wiwisekcyi. Ręka wandala (był nim dawny burmistrz Anfiłow) zburzyła koronę—charakterystyczne zazębienia, które basztę wieńczyły.

W każdym bądź razie zarówno baszta, jak i cały zamek wymaga gruntownej restauracyi, i reskrypt Bezaka otwiera drugi, dotąd niezamknięty okres usiłowań o zdobycie niezbędnych ku temu funduszów.

Usiłowania te liczne przechodziły fazy, aż nareszcie w hierarchii monumentów zamek obdarzono godnością, uznano go bowiem za pomnik „ogólno-państwowego znaczenia", i na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego 31 marca 1836 r. zdania komitetu ministrów postanowiono wystąpić o asygnowanie odpowiedniej sumy.

Obecnie inżynier z Kijowa, p. Karol Iwanicki, sporządził kosztorys na 15,759 rb., który magistrat przedstawił gubernatorowi, a który w porządku prawodawczym ma być zatwierdzony.

A. W. R.

LIST DO REDAKCYI.

—ooo—

Od Wiktoryi Dąmbskiej otrzymujemy pismo treści następującej.

Otrzymałam od profesora Wincentego Lutosławskiego kartę z Kosowa z datą 27 lipca 1910 r., następującej treści: „Zapowiedziany w 1909 r. sjazd słowiański odbył się bez udziału polaków—więc jeżeli pani chce dowieść, że nie zasłużyła na zarzut „taniej ofiarności" zrobiony w 164 numerze „Głosu Warszawskiego", to proszę wypłacić na dar Grunwaldzki 3,000 koron zgodnie z obietnicą. Inaczej szumne artykuły..." etc. Jakkolwiek karta przezemnie otrzymana jest prywatną, a nie od komitetu, na ręce którego składają się sumy daru Grunwaldzkiego —wiąże się ona ściśle z artykułem „Głosu Warsz." i moim drukowanym w „Dzien. Kij." w odpowiedzi. To mię upoważnia i nakłania odpowiedzieć publicznie na otrzymaną kartkę.

Rok temu, po mojej warunkowej deklaracyi, „Głos. Warsz." ubolewał: „Szkoda, że warunek wymagany nie jest trochę prawdopodobniejszy" etc. i porównywał moje żądanie z tem „aby księżyc spadł do Wisły" a prof. W. Lutosławski pisał do mnie, wyrażając nadzieję, że pojmę „całą śmieszność deklarowania ofiary pod warunkiem niemożliwym do spełnienia" i dodawał: „Wszak nikt jej nie wziął na seryo i ani „Słowo Pols.", ani T. S. L. nie ogłosiło".

Po roku jednak sam prof. Lutosławski przyznaje mi, że to „niepodobieństwo" spełniło się—w pewnej części — bo jeden zjazd słowiański bez udziału polaków się odbył.

Z przyjemnością notuję ten objaw, jako silny zwrot anti neosłowiański w społeczeństwie naszem, co musiało wywrzeć nacisk, na kogo należało. Taki zwrot zaznaczyć się musiał w świetle coraz to nowych wypadków, stwierdzających tylko słuszność ostrzeżeń „Gońca Por. i Wiecz." Stanowisko takich pism, jak zamknięte „Votum Separatum" i „Witeź" i rozwijający się coraz lepiej „Goniec" nabrało powagi w umysłach nieuswiadomionych pierwej, ale logicznych i nieuprzedzonych—kosztem, ma się rozumieć, ideologii „Głosu Warsz."

Księżyc do Wisły jeszcze nie spadł całkiem, ale już począł spadać — jeżeli wolno mi jest użyć obrazowej—skierowanej przeciw mojej deklaracyi—przenośni.

Pozostaje nam jeszcze zjazd słowiański w Moskwie, projektowany w 1912 roku, ten, który głównie miałam na myśli, kiedy złożyłam moją warunkową deklaracyę.

Pozwolę sobie przypomnieć prof. W. Lutosławskiemu, a wraz z nim i innym moim czytelnikom, treść złożonego przezemnie wyjaśnienia, po złożeniu deklaracyi. „Polska ma nie jeden, ale dwa fronty boju, germański i ten, któremu przeczy neoslawizm. W obchodzie Grunwaldu święcimy zwycięską chwilę dziejową. W projektowanym zjeździe słowiańskim też święto nam głoszą, święto rozbicia naszych legionów przy boku Bonapartego, święto 1812 roku, zwycięstwa Rosyi i pogromu nadziei polskich w sprawie odzyskania swobody. Termin zjazdu „słowiańskiego" w Moskwie na 1912 rok oznaczono".

Musi zatem sz. profesor poczekać jeszcze trochę. Termin ewentualnej wypłaty mojej wypadnie w styczniu 1913 roku. Sam profesor, powiada mi że T. S. L. na deklaracyę moją nie liczyło, ja zaś pozatem niczego prof W. Lutosławskiemu dowodzić nie chcę. Są rzeczy zbyt jasne, aby dowodów potrzebowały. Rozwoju i pomyślności jaknajszerszej T. S. L. życzę i cieszyć się będę szczerze, wypłacając mu zadeklarowaną przezemnie sumę, która w każdym czasie się przyda.

Wiktorya Dąmbska.

16 lipca 1910 r.

Po zamknięciu.

—oo—

Posiedzenie zarządu Związku oficyalistów rolnych.

W niedzielę dn. 18 b. m. odbyło się zebranie zarządu Związku oficyalistów rolnych dla omówienia spraw dotyczących likwidacyi zamkniętego stowarzyszenia. Uchwalono na d. 15 sierpnia r. b. zwołać w Kijowie zjazd delegatów dla wybrania komisyi likwidującej i omówienia sposobów likwidacyi Związku. W tym celu rozpisane zostaną do poszczególnych oddziałów listy, w których pisze zarząd między innemi, co następuje:

„Dołączamy przy niniejszem odpis rozporządzenia ministerstwa o zamknięciu naszego Związku.

„Motywów zamknięcia nam nie ogłoszono i dotychczas nic o nich dowiedzieć się nie mogliśmy. Wiadomo nam tyle tylko, że T-wo nasze zostało zamknięte władzą osobistą ministra spr. wew. na mocy art. 8 roz. I prawa z d. 4 marca 1906 r. o związkach i stowarzyszeniach.

„Stosownie do polecenia gubernatora kijowskiego dano nam 2-miesięczny termin dla zupełnej likwidacyi spraw Towarzystwa. Wobec tego mamy zaszczyt prosić pana: 1) w najbliższym czasie, najpóźniej przed d. 1 sierpnia zwołać członków oddziału na zebranie nadzwyczajne, powiadomić ich o rozporządzeniu rządu względem naszego T-wa i zaproponować im wybrać z pośród siebie jednego pełnomocnika na zebranie likwidacyjne w Kijowie, które odbędzie się w dn. 15 sierpnia r. b. (na mocy art. 81 statutu). O miejscu zebrania można dowiedzieć się w biurze związku (Prorezna 3), to będzie również ogłoszone w miejscowych pismach.

2) wypowiedzieć się o sposobach likwidacyi spraw i majętności T-wa, w którym to celu dołączamy: a) sprawozdanie ze stanu finansowego T-wa na d. 18 lipca r. b. i b) wniosek zarządu o przeprowadzeniu likwidacyi spraw T-wa.

„Po zebraniu członków Związku prosimy o sporządzenie sprawozdania finansowego i o odesłanie go wraz z pozostałością w gotówce zarządowi, który to złoży komisyi likwidacyjnej. Wszystkie księgi kasowe, dokumenty etc., prosimy złożyć członkom oddziałów dla sprawdzenia i sporządzić o tem krótki protokół, który ma być przesłany do zarządu, księgi zaś zachować"...

..."Jednocześnie zawiadamiamy, że od dnia niniejszego nie wolno panu zwoływać żadnych zebrań, za wyjątkiem najbliższego dla wyborów delegata na zjazd, po otrzymaniu jednak sprawozdania komisyi likwidacyjnej przysługuje panu prawo zaproszenia członków oddziału dla doręczenia im sprawozdania powyższego (na mocy art. 82 statutu).

Stan finansowy Związku.

Z roku zeszłego pozostało w kasie Związku około 4 tys. rb. gotówką; rok bieżący dał wpływów ogólnych 5,521 rb.; wobec zmniejszenia się wydatków z powodu zredukowania budżetu stan finansowy przedstawia się lepiej, niż w roku zeszłym.

Według obliczeń zarządu Związku ten ostatni posiada w chwili obecnej 8,255 rb. gotówką, oraz w inwentarzu i niezrealizowanych dotąd zobowiązaniach 475 rb., czyli aktywa T-wa wyrażają się cyfrą 8,730 rb.— Po odtrąceniu zobowiązań wierzycielom Związku w kw. około 2 tys. rb. i pieniędzy przeznaczonych na cele specyalne w kw. około 1600 rb., czyli ogółem około 3,600 rb. pozostaje suma około 5 tys. rb., której część ma być obrócona na wydatki likwidacyjne, reszta pozostaje do rozporządzenia komisyi likwidacyjnej.

Wniosek zarządu.

Ze swej strony zarząd zamierza wystąpić z następującym wnioskiem co do wydatkowania pozostałej sumy, a mianowicie zarząd zaproponuje część pozostałej gotówki dołączyć do kapitału, zebranego na stypendyum im. J. Lipkowskiego przy gimnazyum humańskiem. Prawo do dysponowania tem stypendyum zarząd zamierza przyznać humańsko-lipowieckiemu T-wu rolniczemu. Pozostałą część gotówki zarząd pragnie obrócić na utworzenie funduszu zapomogowego dla oficyalistów w rolnictwie i cukrownictwie, a dysponowanie tym funduszem przekazać kijowskiemu T-wu rolniczemu.

Według obliczeń zarządu pierwszy fundusz, stypendyalny, wyniesie 1,000 rb., drugi, zapomogowy, 1,500—3,000 rb.

Przerwanie działalności sądów.

Zarząd związku rozesłał do prezesów sądu rozjemczego i honorowego listy z prośbą o wstrzymanie działalności sądów i zwrócenie osobom zainteresowanym wszystkich dokumentów, dotyczących spraw, rozpatrywanych przez sądy. O ile to ostatnie okazałoby się niemożliwem, zarząd prosi o odesłanie dokumentów do biura Związku w Kijowie, gdzie zostaną one doręczone osobom zainteresowanym.

Przyczyna zamknięcia Związku.

Zarząd Związku pod przewodnictwem prezesa jego p. Pfaffiusa zwrócił się wczoraj osobiście do gen.-gubernatora kijowskiego, Trepowa, i p. o. gubernatora Czychaczewa z prośbą o wyjaśnienie motywów zamknięcia Związku, na co otrzymał od obydwu przedstawicieli władzy odpowiedź, że Związek został zamknięty z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych bez wskazania przyczyn.

Sposób protestu.

Na zebraniu zarządu poruszono kwestyę wniesienia protestu przeciw zamknięciu Związku. Większość członków wypowiedziała się za wyzyskaniem pod tym względem wszystkich dróg prawnych i za zasięgnięciem co do sposobów protestu rady doświadczonych prawników. Ostateczna forma i sposób protestu nie został jeszcze opracowany.

Sprostowanie.

Prezes Związku, p. Pfaffius, wysłał do redakcyi pisma petersburskiego „Riecz" sprostowanie podanej przezeń wiadomości o zamknięciu Związku. Ponieważ list ten zawiera ciekawe dane cyfrowe, świadczące o działalności Związku, cytujemy go dosłownie.

„W Nr. 191 „Rieczy"—pisze p. Pfaffius — umieszczono telegram z Kijowa, w którem powiedziano, że zamknięcie „Związku zawodowego oficyalistów w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi" nastąpiło wskutek donosu, jakoby organizowane przy Związku biuro pośrednictwa pracy dostarcza posad wyłącznie polakom."

Uzupełniając wypowiedziane w tym telegramie zdanie o nieracyonalności takiego twierdzenia, ja, jako prezes zamkniętego Związku, uważam za swój obowiązek ogłosić następujące cyfry, oparte na dokumentach i księgach naszego biura.

W r. 1909 biuro pośrednictwa pracy liczyło 405 kandydatów na posady, w tem rosyan 59, nie rosyan (polaków, żydów etc.) 346. Ofiarowano posad ogółem 117, w tem: rosyanom 14 (23.7%) nierosyanom 103 (29.8%).

W r. 1910 w pierwszem półroczu biuro liczyło 455 kandydatów: w tem rosyan 58, nie-rosyan 397. Ofiarowano posad: rosyanom 10 (17,2%), nie-rosyanom 50 (12,6%).

Przeciętnie w ciągu ostatniego półtorarocza (przedtem szczegółowej regestracyi nie prowadzono), ofiarowano posad: rosyanom (ze 117 kandydatów) 24 posady, (20,5%), nie-rosyanom (z 746 kandydatów) 153 posady (20,6%)."

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Czesława W.
Jutro 21 (3) Wiktora M.

Wschód słońca godz. 4 m. 26
Zachód słońca godz. 7 m. 46
Długość dnia godz. 15 m. 20.

— **Z Uniwersytetu.** Pomimo iż oficyalne przyjmowanie podań o przyjęcie do uniwersytetu rozpoczęło się od dn. 16 b. m., dotąd próśb wpłynęło bardzo niewiele. Najwięcej kandydatów zgłosiło się na wydział lekarski, na którym stosunkowo najmniej jest miejsc wolnych.

Na kursy farmaceutyczne podano około 20 próśb, wszystkie od kandydatów wyznania mojżeszowego. Wobec braku podań od rosyan i polaków, od ilości których zależy procent przyjmowanych żydów, zanosi się na to, że w roku bieżącym do uniwersytetu kijowskiego nie dostanie się żaden żyd farmaceuta.

— **Znów odpoczynek świąteczny.** Na posiedzeniu dnia 6 czerwca rada miejska postanowiła zezwolić na prowadzenie handlu w dni świąteczne na rynkach od godz. 6-ej do 10-ej zrana, oraz starać się, aby postanowienie to rozciągnąć na wszystkie sklepy w mieście. Obecnie zarząd kijowskiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych zwrócił się do p. o. gubernatora kijowskiego z prośbą o skasowanie powyższego rozporządzenia.

— **Tramwaje na Kreszczatyku.** Około 100 mieszkańców Kijowa zwróciło się do p. o. gubernatora kijowskiego z prośbą o zarządzenie, aby w jaknajkrótszym czasie wznowiony został prawidłowy ruch tramwajów na Kreszczatyku, gdyż z powodu przeprowadzania kolektora niema obecnie bezpośredniej komunikacyi między Padołem a dworcem kolei, przesiadanie się zaś powoduje stratę czasu i połączone jest z wieloma trudnościami.

— **Oszustwa na kolejach.** W czerwcu roku bież. na kolejach Poł.-Zach. wykryto cały szereg oszustw przy nadawaniu na stacyach ładunków kolejowych.

Na st. Berdyczów nadano do Warszawy i Kijowa kilka transportów rękawiczek, ogółem na sumę do 2,000 rb; zamiast rękawiczek w pudłach znaleziono słomę, cegły i kamienie. Właściciel tych ładunków Cz—ij został aresztowany.

Na st. „Rudnica" w transporcie „manufaktury", wagi 20 pudów, znaleziono stare worki i gałgany.

Na st. „Odesa Towarowa" niejaki Wołowikis nadał do Warszawy pakę obuwia, w której zamiast obuwia były napakowane kamienie i rogoże; Wołowikisa aresztowano.

Na tejże stacyi komisyoner ekspedytor P—skij nadał do wysłania na Permską, Syberyjską i Zabajkalską koleje 4 beczki wina, wagi 145 pudów. Agent kolejowy, przyjmując beczki, zauważył, że z jednej z nich płynie woda. Otwarto wszystkie beczki, w których zamiast wina okazała się woda. Komisyonera aresztowano.

Podobne nadawanie pustych ładunków praktykuje się na kolejach bardzo często w celu otrzymania świadectwa zaliczkowego, które zbywa się potem rozmaitym „binrom" i aferzystom, skupującym takie „dokumenty" z rabatem, w celu wszczęcia potem dochodzenia sądowego za „skradzione" jakoby towary.

— **Propozycya.** Dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, że naczelnik kolei Poł.-Zach. p. K. Niemieszajew podczas ostatniej bytności w Petersburgu otrzymał propozycyę nominacyi na posła do Rady Państwa.

— **Sensacyjna rezygnacya.** Jak pisze „Kijewlanin", p. Rewa, prezes ziemskiej gubernialnej komisyi finansowej, złożył w zarządzie gubernialnym rezygnacyę ze stanowiska prezesa i członka tej komisyi, a także ze stanowiska członka ziemskich komisyi: rewizyjnej, ubezpieczeniowej, budowlanej i filantropijnej. Rezygnacyę swoją motywuje p. Rewa niemożliwością pożytecznej pracy w komisyach ziemskich wobec teraźniejszego składu gubernialnego zarządu ziemskiego.

— **W sprawie dymisyi komorników.** Jeden z dymisyonowanych komorników sądowych, p. Lejszke, był niedawno w Petersburgu i złożył ministrowi sprawiedliwości memoryał w sprawie dymisyi komorników kijowskich. Memoryał kładzie podobno nacisk na sytuacyę materyalną, w jakiej się znajdują komornicy kijowscy. Pośrednio o tem mówi i „Ziemszczina", zaznaczając, że komornicy tłómaczyli się z brania łapówek tem, że od dwóch lat nie pobierali gaży.

Faktem jest natomiast, że minister sprawiedliwości zarządził rewizyę całej sprawy.

— **Sprawy brukowe.** Gen.-gubernator zawiadomił prezydenta miasta, że starania jego o pozwolenie na nabycie w Szwecyi 1,000 sąż. kw. kamienia brukowego napotkały odmowę ministra finansów.

— **Skład zarządu miejskiego.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta o okólniku zarządzającego głównym wydziałem do spraw gospodarki miejscowej, Gerbla, w którym ten ostatni wskazuje na to, że zarządy miast nie posiadają stałych informacyi o składzie zarządów miast, skutkiem czego w razie potrzeby, informacye te napływają bardzo powoli. Wobec tego p. Gerbel żąda nadesłania odpowiedzi na następujące pytania: 1) czy radni zostali wybrani na pierwszych wyborach, czy dokonywano wyborów kilka razy; 2) czy został wybrany całkowity komplet radnych i ich zastępców; 3) czy nie trzeba było dla ostatecznego sformowania rady miejskiej uciekać się do nominacyi ministeryalnej dawnych radnych; 4) jakie przyczyny stały na przeszkodzie wyborom lub co wpłynęło na ich skasowanie; 5) kiedy rozpoczęło się urzędowanie radnych i urzędników obieralnych; 6) czy urzędnicy, wybrani przez radę miejską, zostali zatwierdzeni na swem stanowisku przez władze miejscowe, czy też zdarzały się wypadki mianowania urzędników obieralnych i kogo mianowano. Oprócz tego, p. Gerbel prosi o zakomunikowanie mu danych o narodowości, stanie, wykształceniu i cenzusie radnych.

— **Aresztowanie intendentów.** Wczoraj, na skutek rozporządzenia sędziego śledczego przy kijowskim sądzie wojenno-okręgowym, pułk. von-Remera, aresztowani zostali b. urzędnicy intendentury kijowskiej, pułkownicy K. Makarow i Dobrochotow. Zarządzenie to pozostaje w związku z rewizyą senatora Diedjulina.

— **Aresztowanie redaktora.** Wczoraj policya aresztowała redaktora miejscowej gazety ukraińskiej „Rada", Pawłowskiego, skazanego przez kijowską izbę sądową na areszt i grzywnę w wysokości 50 rb.

— **Zakaz.** Głównodowodzący wojskami zabronił szeregowcom spacerów na górce św. Włodzimierza i Bibikowskim Bulwarze po godz. 8 ej wieczorem.

— **Deszcze.** W ciągu dnia wczorajszego kilka razy spadł silny deszcz, który o godz. 12-ej zmienił się w formalną ulewę. Potoki wody, spływające z gór kijowskich, zalały rowy, w których się układają rury kanalizacyjne, zatopiły roboty brukowe i zaczęły przedostawać się do suteren. Na szczęście jednak deszcz prędko ustał. Woda poczyniła w brukach wyrwy, w jednej z nich, na zbiegu ul. Luterańskiej i Kreszczatyku, ugrzęzły 2 dorożki i z trudnością je stamtąd wydobyto.

— **Nowy konkurs.** Wobec tego, że przedsiębiorca, który podjął się robót ziemnych w celu podniesienia poziomu dzielnicy Obołoni, prowadzi je nadzwyczaj opieszale, zarząd miejski postanowił powierzyć je innemu przedsiębiorcy i licytacyę wyznaczył na d. 25 b. m.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 7 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 6 wypadkach, zmarły 2 osoby.

W szpitalu Kiryłewskim zmarła 1 osoba.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 962 osób, zmarło z nich 386.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernialnemu inspektorowi lekarskiemu, Ornackiemu, wyjaśnić, czy środki, stosowane w Kijowie przeciwko cholerze, są wystarczające.

OSOBISTE.

— Naczelnik technicznego wydziału trakcyi w zarządzie kolei Poł.-Zach. inżynier P. Januszewski, delegowany przez ministra komunikacyi do Berna na międzynarodowy kongres kolejowy, powrócił do Kijowa.

— GRABIEŻE. Dnia 18 lipca na terytoryum dawnej wystawy banda złożona z 6 chuliganów zrabowała F. Gołowie zegarek z łańcuszkiem, ubranie i pieniądze.

— Na Kureniówce nieznani rabusie, grożąc rozprawą nożową, ograbili F. Blumszteinową i jej siostrę.

— Na górce Włodzimierskiej Byczkow stał się ofiarą napaści chuliganów, którzy, ograbiwszy go, chcieli uciekać. Trzech z nich zdołano zatrzymać; są to: Nowaczyński, Petrow i Kandyba.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 35 przy zjeździe Wozniesieńskim okradziono M. Liwenkowa.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya zaaresztowała współlokatorkę ujętego onegdaj przestępcy Uszerenki—niejaką Goldę Jankowicz, która podała się za żonę Uszerenki—Olgę. Przy niej znaleziono fałszywy paszport i 4 kosztowne pierścionki.

— STARCIE. Onegdaj przyszło do starcia między stójkowymi rewiru płoskiego a pijanymi robotnikami. Stójkowy zatrzymał kilku pidchmielonych robotników i prowadził ich do cyrkułu; na pomoc zatrzymanym rzucili się inni robotnicy i pobukli stójkowego. Zwiększony oddział policyi aresztował kilku napastników.

— BIJATYKA. Na zaułku Głuboczyckim podczas bójki niejaki Burenko otrzymał 7 ran w głowę; raniono również nożem L. Pedenkę. Czterech uczestników bijatyki zatrzymano.

— TRUCIE RYBY. Jedna z gazet miejscowych zwróciła uwagę na to, że przy łowieniu ryby w Dnieprze używają trutki, od której ryba ginie. Policya zabroniła używania tego sposobu przy łapaniu ryby i postanowiła wyśledzić sprzedaż tej trutki, wwóz jej bowiem do Rosyi jest wzbroniony.

— ĆWICZENIA W STRZELANIU. Dnia 20, 26 i 27 lipca artylerya będzie odbywała ćwiczenia w strzelaniu— na strzelnicy Syreckiej między futorem Destiarenkami a Walojkami. Mieszkańców okolicy uprzedzono, aby się nie znajdowali w obrębie ćwiczeń.

— DZIWNA TARYFA. Na M.-Błagowieszczeńskiej linii tramwajowej od paru miesięcy toczy się walka między pasażerami a administracyą tramwajową. Od samego początku egzystencyi linii, prowadzącej do dworca, i linii Błagowieszczeńskiej, za przejazd od dworca do placu Siennego (z przesiadaniem się na rogu Bezakowskiej i Błagowieszczeńskiej) płacono 5 kop. Pasażerowie, którzy wsiadali po drodze, płacili również za przejazd do placu Siennego 5 kop. Administracya tramwajowa wyjaśniła obecnie, że 5 kop. płacą tylko ci pasażerowie, którzy jadą z dworca, ci zaś, którzy siadają koło «Jurotatu», powinni opłacać dwa kursy — jeden do rynku Żydowskiego, drugi do Siennego placu. Z tego powodu przychodzi często do przykrych starć między publicznością a konduktorami i kontrolerami. Wogóle administracya tramwajowa obchodzi się bez ceremonii z pasażerami. Parę dni temu na Wasylkowskiej konduktor nie chciał przewieść bezpłatnie 6 strażaków, śpieszących na pożar.

— OFIARA CUDZEGO NIEDBALSTWA. Onegdaj o godz. 6 wieczorem zdążający do Kijowa osobowy pociąg Nr 16 na przejeździe pod stacyą «Motowiłówka» przejechał włościankę Nikonienkowę, 75-cioletnią staruszkę. Nikonienkowa z synem i zięciem przejeżdżała przez tor kolejowy na wozie; konie, przestraszywszy się pociągu, zaczęły ponosić; mężczyźni zeskoczyli z wozu, staruszka zaś wypadła na tor od uderzenia w wóz lokomotywą i została zabitą na miejscu.

Stwierdzono, że przejazd nie był zamknięty i stróża na miejscu nie było. Stróż będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

TEATR I MUZYKA.

Symfonia Paderewskiego w Polsce.

Paderewski powierzył Henrykowi Opieńskiemu wykonanie, po raz pierwszy w Polsce ostatniego swojego dzieła, słynnej symfonii—i to podczas uroczystości Chopinowskich i związanego z tymi kongresu muzycznego we Lwowie, w październiku r. b. — Symfonię Paderewskiego, wykonywaną w r. z. z ogromnem powodzeniem w Londynie pod dyrekcyą Hansa Richtera i w Paryżu pod dyrekcyą J. Messagera, poprowadzi Henryk Opieński na ostatnim koncercie, który będzie wspaniałem zakończeniem uroczystości.

KRONIKA POLSKA

— **Zgon myśliwego-pisarza.** We wsi Płowce na Kujawach zmarł znany w Warszawie miłośnik polowania i autor wielu prac myśliwskich, ś. p. Julian Biesiekierski, najmłodszy syn kasztelanica Wincentego z Konecka na Kujawach. Urodzony w r. 1838, brał czynny udział w powstaniu 1863 r. przy boku Mierosławskiego. Okupił to 15-letniem wygnaniem. Powróciwszy, nabył majętność na Kujawach i pojął za małżonkę Annę z Karnkowskich. Następnie zamieszkał w Warszawie, gdzie przez długi czas urzędował na kolei Wiedeńskiej. Zapalony od lat najmłodszych myśliwy, zasilał często „Łowca Polskiego" cennemi pracami, a gdy warszawskie Tow. prawidłowego myśliwstwa, którego jednym z założycieli i najczynniejszych członków był ś. p. Biesiekierski, ogłosiło konkurs na napisanie monografii kuropatwy, zająca i sarny, ś. p. Julian dostał pierwszą nagrodę za pracę p. t. „Kuropatwa szara, czyli pospolita". Napisał również monografię zająca, która odznaczona została specyalną nagrodą po za konkursem.

— **Wielki Kraków.** Dn. 30 lipca n. st. ukończono obliczanie ludności wielkiego Krakowa. Liczy on 157,151 mieszkańców, w tej liczbie 32,405 żydów.

— **Polska wyprawa naukowa.** Jak donosiliśmy, profesor uniwersytetu lwowskiego d-r. Dunikowski w towarzystwie dwóch asystentów d-ra Nowaka i d-ra Tokarskiego, oraz d-ra Eugeniusza Romera, profesora geografii, wyjechał na wyprawę naukową na daleki Wschód. Celem tej ekspedycyi jest geograficzno-geologiczne zbadanie południowej części gór Sichota-Alin nad morzem Japońskiem. D-r Dunikowski i d-r Romer mają także zamiar urządzenia przy tej sposobności kilku wycieczek do Japonii i Indyi Wschodnich.

— **Bank polsko-czeski w Warszawie.** „Nar. Listy" donoszą: Prace przedwstępne około założenia w Warszawie „Krajowego banku przemysłowego" są już ukończone. Kapitał akcyjny banku wynosić będzie trzy miliony rubli i obejmie dotychczasowe przedsiębiorstwo ks. Lubomirskiego. Część akcyi obejmie „Živnostenska Banka." Do rady nadzorczej należeć będą 4 polacy i 4 czesi. Dyrektorem zostanie Jerzy Valenta, dotychczasowy dyrektor lwowskiej filii „Živnostenska Banka".

— **D-r. Józef Tchórznicki.** (Wspomnienie pozgonne). W sobotę o g. 7 wieczorem zmarł w Warszawie d-r. Józef Tchórznicki, znany i ceniony w całym kraju lekarz-hygienista, popularyzator tej ważnej gałęzi wiedzy ludzkiej. Urodził się w r. 1849 we wsi rodzinnej Słobnie w gub. siedleckiej. W r. 1868 po ukończeniu gimnazyum wstąpił na wydział medyczny szkoły głównej, którą ukończył w 1874 r.

Dziesięć następnych lat swego życia spędził w Cesarstwie, gdzie zajmował stanowisko lekarza w ziemstwach. Powróciwszy do kraju zajął się początkowo praktyką lekarską; wkrótce jednak działalność społeczna w kraju pociągnęła jego umysł ruchliwy, spostrzegający brak u nas wielu urządzeń hygienicznych i sanitarnych.

Piórem, słowem, inicyatywą i czynem uczestniczył w rozbudzonym ruchu na tem polu... Zajmowały go sprawy szpitalne, o których napisał kilka cennych prac, jako to: „Uwagi nad ustawą szpitalną dla Królestwa Polskiego 1842 r." (r. 1889). „Felczeryzm w Królestwie" (1890), „Przewodnik dla służby zdrowia" (1893). Interesował się również życiem naszych robotników, ich odżywianiem, mieszkaniami i innymi warunkami życia ludu roboczego, nietylko miejskiego, lecz i wiejskiego.

Z zakresu tej działalności pozostawił d-r Tchórznicki następujące prace: „Pilne sprawy hygieniczne", „Mieszkania dla robotników", „Dla zdrowia ludu" (o kąpielach ludowych), „Pogadanki z uczniami o hygienie". D-r Tchórznicki, jako lekarz szkół miejskich, wiele zajmował się też młodzieżą.

Poglądy swe na wychowanie tej młodzieży zawarł w broszurze: „Słowo do nauczycieli i nauczycielek".

Jako lekarz hygienista zaznaczył on swą wielce pożyteczną działalność czynem, który po wieczne czasy nieść będzie krajowi pożytek. D-r Tchórznicki założył w Warszawie wzorowy instytut szczepienia ospy, którym kierował do ostatnich chwil.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Urodzaj buraków** Pierwszy posiew buraków w roku bieżącym rozpoczął się w początku kwietnia, ku końcowi tego miesiąca buraki prawie wszędzie były zasiane i zaczęły wschodzić. Posucha w maju wpłynęła ujemnie na plantacye buraczane, i dalszy rozwój rośliny na pewien czas zupełnie został wstrzymany. W niektórych miejscowościach, np. w pow. lipowieckim i czehryńskim, buraki zostały tak silnie uszkodzone, że trzeba je było przesiewać. Dopiero deszcze spadłe w końcu maja ożywiły plantacye i zaczęły się one szybko poprawiać. W czerwcu stan plantacyi przedstawiał się rozmaicie: przeciętnie złych posiewów było 1%, miernych 33%, przeważały jednak dobre—53%.

W początku czerwca pogoda była prawie tak sucha i gorąca, jak i w maju. Dopiero od 7 — 13 czerwca zaczęły spadać deszcze, przyczem ilość spadłej wody w niektórych miejscach dosięgła 32 mm. czyli 12 wiader wody na sążeń kwadr.

Ma się rozumieć, po deszczach tych plantacye znowu znacznie się poprawiły, buraki rosły szybko, około 1-go lipca były one tej wielkości, co w roku zeszłym w sierpniu. Wogóle pogodę w czerwcu należy uważać za sprzyjającą dla plantacyi buraczanych.

Co do szkodników, plantacye najwięcej ucierpiały od żuczka buraczanego, który w niektórych miejscowościach szerzył takie spustoszenia, iż musiano je przesiewać. Do takich miejscowości należy między innymi pow. humański. W pow. berdyczowskim na burakach ukazały się pluskwy, wogóle jednak szkodników w roku bieżącym było niewiele.

Stan plantacyi buraczanych gub. kijowskiej procentowo przedstawia się w lipcu w sposób następujący: u właścicieli ziemskich pow. berdyczowskiego dobrych 93%, miernych 4% — pow. wasylkowskiego dobrych 65%, miernych 30%, złych 5% — pow. zwinogrodzkiego dobrych 75%, miernych 2.% — pow. kaniowskiego dobrych 31%, miernych 50%, złych 19% — pow. kijowskiego dobrych 71%, miernych 14%, złych 15% — pow. lipowieckiego dobrych 76%, miernych 18%, złych 6% — powiatu skwirskiego dobrych 93%, miernych 7% — powiatu taraszczańskiego dobrych 57%, miernych 43% — pow. humańskiego dobrych 89%, miernych 11% — pow. czerkaskiego dobrych 59%, miernych 29%, złych 12% — pow. czehryńskiego dobrych 50%, miernych 50%. Ogółem w całej gubernii kijowskiej na polach folwarcznych dobre posiewy stanowią 71%, mierne 24%, złe 5%.

O wiele większą rozmaitość widzimy na polach włościańskich, tu znacznie więcej jest zasiewów złych, chociaż ogólny rezultat takim nazwać nie można. W cyfrach na plantacyach włościańskich w pow. berdyczowskim znajdujemy 8 % dobrych, 1.% miernych, 1% złych. W pow. wasylkowskim dobre stanowią 61%, mierne 35%, złe 4%—w pow. zwinogrodzkim dobre 94%, mierne 6%—w pow. kaniowskim dobre 47%, mierne 28%, złe 2.% — w pow. kijowskim dobre 61%, mierne 32%, złe 7% — w pow. lipowieckim dobre 78%, mierne 21%, złe 1% — w pow. radomyskim dobre 60%, mierne 27%, złe 13% — w pow. skwirskim dobre 84%, mierne 16% — w pow. taraszczańskim dobre 73%, mierne 21%, złe 6%—w pow. humańskim dobre 92%, mierne 4%, złe 4%—w pow. czerkaskim dobre 47%, mierne 37%, złe 16% — w powiecie czehryńskim dobre 68%, mierne 27%, złe 5%. Ogólny stan posiewów włościańskich w gubernii kijowskiej przedstawia się w sposób następujący: dobre 73%, mierne 2.%, złe 6%.

Wogóle pod względem stanu posiewów gubernię kijowską można podzielić na 3 strefy: pierwsza obejmuje pow. berdyczowski, skwirski, humański i zwinogródzki — tu posiewy są najlepsze; do strefy drugiej należą pow. lipowiecki, wasylkowski, taraszczański, kijowski i czehryński, gdzie posiewy są nieco gorsze; w trzeciej strefie leżą pow. radomyski, czerkaski, kaniowski — gdzie stosunkowo buraki są najgorsze, przyczem najpośledniejsze miejsce zajmuje pow. kaniowski.

— **Obdłużenie własności ziemskiej w Rosyi.** — W ostatnim numerze «Now. Wrem» znajdujemy interesujące dane o zadłużeniu własności ziemskiej w Rosyi.

Obszar ziemi w 50 gub. Rosyi europejskiej (bez Królestwa Polskiego) stanowi prawie 395,2 mil. dzies. Z tego 25,8 proc. (101,7 mil dzies.) znajduje się w rękach prywatnych.

Znaczna część tej własności prywatnej jest zadłużona. Według danych komitetu, reprezentantów instytucyi kredytowych ziemskich 1 go stycznia 1910 roku w różnych bankach było zastawionych 144,000 majątków, obszaru ogółem 52,64 mil. dzies., co stanowi przeszło 51 proc. własności prywatnej.

Wszystkie te majątki obciąża dług w kwocie 2,047 milionów rb, przyczem zadłużenie dziesięciny przeciętnie wynosi 41 rb, przy szacunku przeciętnym 69 rb. Więcej niż połowa tego obszaru (³/₅) zastawiona jest w państwowych instytucyach kredytowych, reszta—²/₅—w bankach akcyjnych i prywatnych.

W 1904 roku państwowe szlachecki i włościański banki szacowały ziemię przeciętnie po 75 — 76 rb za dziesięcinę i udzielały pożyczek po 42 — 57 rb. W 1907 roku oszacowanie ziemi wzrosło do 76 - 83 rb. i dawano pożyczki po 62 rb. na dziesięcinę. Równocześnie banki prywatne szacowały ziemię po 53 rb. (1904) i 54 (1907), wydając po 29 rb. (1904) i 30 rb. (1907) na dziesięcinę.

Nagół więc obdłużenie ziemi nie jest zatrważające, ponieważ nie przenosi 33 — 50 proc. faktycznej wartości ziemi.

Ostatnie wiadomości.

Wystawa paryska w roku 1920. Prasa francuska rozpoczyna energiczną agitacyę za urządzeniem wielkiej wystawy międzynarodowej w Paryżu w roku 1920, w półwiekową rocznicę utworzenia Rzeczypospolitej. Przygotowania mają się rozpocząć niebawem i w ciągu lat dziesięciu ma powstać dzieło tak wielkie, „jakiego świat dotych czas jeszcze nie widział". — Sfery decydujące zaczynają już dziś przebąkiwać, że wystawa z roku 1900 miała za mało — atrakcyi! Brakowało wtedy np. potężnego „clou", jak w roku 1889, wieża Effla. Należy więc na rok 1920 wymyślić coś nadzwyczajnego, rzecz, któraby wstrząsnęła i zaintrygowała świat cały. Na pierwszy tu plan wyłaniają się dwie sprawy: Gdzie pomieścić wystawę i jak zorganizować środki komunikacyjne? Co do miejsca — w samem mieście i blizko niego, nie ma już mowy o placu odpowiednim. Aby zaś umożliwić dowóz krociowych tłumów ludzkich do miejsca wystawowego, położy się setki nowych dróg żelaznych, tramwajów, może nawet zaprowadzoną będzie „stała" komunikacya balonami i aeroplanami.

Olbrzymie nadużycie w banku niemieckim Z Dortmundu donoszą, że wskutek rewizyi tamecznego oddziału niemieckiego Banku Północnego, dokonanej przez Schrichtersa, dyrektor oddziału banku został aresztowany pod zarzutem fałszowania bilansów bankowych.

W Berlinie ogłoszono upadłość Norddeutschersbank wskutek olbrzymich nadużyć w oddziale w Dortmund.

Kościół protestancki w Rzymie. Grono kapitalistów szwajcarskich zakupiło w Rzymie liczne place, położone naprzeciwko kościoła św. Piotra i Pawła. Na placach tych stanąć ma świątynia protestancka. Ma to być odpowiedź na ostatnią Encyklikę. W razie, gdyby plan miał być istotnie wykonany, Papież zwróci się z protestem do mocarstw katolickich, żądając od nich akcyi w celu udaremnienia tego projektu.

Proces polityczny w Ks. Poznańskiem. Po ukończeniu feryi sądowych sąd w Lesznie rozpocznie niebawem sądzenie ogromnego procesu politycznego o należenie do polskiego związku tajnego. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 27 osób, uczestników Towarzystwa śpiewaczego w Czarkowie, pod zarzutem zorganizowania tajnego związku, którego celem było podburzanie do gwałtów. Wśród oskarżonych jest trzech posłów do parlamentu i sejmu pruskiego, pomiędzy nimi posłowie Świtała i Wacławik.

Wynurzenia Kiderlen-Wächtera. „N. Fr Presse" ogłasza rozmowę z sekretarzem stanu Kiderlen-Wächterem. Oświadczył on: O rezultacie spotkania nie może być mowy, bo nie sprowadziła mnie tu żadna konkretniejsza kwestya. Stosunki między Austryą a Niemcami są tak ugruntowane, że nie potrzeba żadnych osobnych pertraktacyi o poszczególnych sprawach. Mimo to osobista wymiana zapatrywań zawsze połączona jest z pewną korzyścią. Co się tyczy sytuacyi politycznej, to nigdzie nie widać ciemnych plam, znikąd nie grozi wojna. Dziś państwa długo się namyślają, zanim zdecydują się na wojnę.

Zapytany o stosunek Niemiec do Anglii, odpowiedział Kiderlen-Wächter: „Nie powinno się wiele mówić o stosunkach do Anglii, które zresztą są bardzo dobre. Powiem o nich to, co się mówi o pięknych kobietach: Im mniej się o nich mówi, tem są lepsze".

Na pytanie, czy z hr. Aehrenthalem zgodził się we wszystkich kwestyach aktualnych, odrzekł: „Tak, porozumieliśmy się bardzo dobrze, tylko pod jednym względem różniliśmy się: Aehrenthal pił ciemne piwo, a ja jasne". To jedyna różnica, panująca między ministrami spraw zagranicznych Niemiec i Austryi.

Głuchota króla Ferdynanda. Krążą w Berlinie pogłoski, że w najbliższej przyszłości jeden z najznakomitszych chirurgów dokonać ma poważnej operacyi na osobie króla bułgarskiego Ferdynanda, zagrożonego głuchotą. Król słyszy na oba uszy coraz gorzej.

Głuchota jest dziedziczna w domu Orleańskim, z którego pochodziła matka króla bułgarskiego. Zmarła ks. Klementyna Koburska była zupełnie głucha. Wujowie króla Ferdynanda, zmarły książę de Joinville i ks. de Nemours byli dotknięci głuchotą. Niemal zupełnie głuchy był hr. Flandryi, ks. Filip, brat zmarłego króla Leopolda II i ojciec panującego obecnie króla Alberta.

Tymczasowy minister. O niezwykle ważnym okresie w polityce zagranicznej i o doniosłej roli, jaką w tym okresie grają sprawy, ogniskujące się w Petersburgu, świadczy fakt, że podczas letniego urlopu ministra spraw zagranicznych, Pichona, na tymczasowego kierownika ministerstwa powołany został ambasador francuski w Petersburgu, Jerzy Louis. Jest to pierwsze tego rodzaju zdarzenie w francuskim zarządzie spraw zagranicznych.

Ostoja niemczyzny. Minister rolnictwa Schorlemer rozmawiał ze współpracownikiem narodowo-liberalnej „National Ztg." na temat swej podróży informacyjnej w Poznańskiem. Zaznaczył, że kolonizacya zrobiła na nim zupełnie dodatnie wrażenie, że w osadach kolonizacyjnych widzi potężną i trwałą ostoję niemczyzny na wschodzie i że uważa za swój obowiązek popieranie tego imponującego przedsięwzięcia w równej mierze, jak to czynili jego poprzednicy.

Zajście na granicy? Niektóre dzienniki doniosły o zajściu granicznem pod Mysłowicami. Urzędownie donoszą do „Gazety Lwowskiej", że o żadnem zajściu granicznem niema mowy, idzie tu tylko o zwłoki kobiety, która utopiła się w Przemszy. Zwłoki leżą na terytoryum rosyjskiem, władze pruskie nie mają więc powodu wkraczać, władze rosyjskie zaś o zwłoki te wcale się nie troszczą.

Aresztowanie ministra wojny. Z Trydentu donoszą do pism wiedeńskich o niemiłej przygodzie, jaka spotkała włoskiego ministra wojny na granicy austrackiej. Minister, który bawi w tamtejszych okolicach, urządził wycieczkę automobilem w dolinę Posien w towarzystwie znanego pisarza Fogazzaro. Na granicy austryackiej, gdzie obecnie budują się nowe forty, zatrzymano obu wycieczkowiczów pod zarzutem szpiegostwa. Dopiero po dokładnem wylegitymowaniu się ministra, wypuszczono ich i pozwolono udać się w dalszą drogę.

Ze sportu.

Aeroplan rażony piorunem.

Czasopismo «Auto» donosi o szczególnym wypadku, jaki spotkał lotnika Ernomanna. Wzniósł się on w miejscowości Pardonne przy zupełnej ciszy w powietrzu. Była to jednak cisza przed burzą. Wnet zerwał się wicher, który rzucił lotnika w środek warstwy chmur, przeładowanych elektrycznością. Po chwili uderzył w aeroplan piorun, a zanim lotnik zdołał się opuścić na ziemię, już i cały aparat stał w płomieniach.

Aeroplan jest najzupełniej zniszczony, lotnik prawdziwym cudem wyszedł cało.

Meeting awiatyczny w Brukseli.

Meeting ten, który się odbywa w Stockel koło Brukseli, rozpoczął się w niedzielę upadkiem Olieslagersa, którego bleriotowski aparat rozbił się o ogrodzenie placu. Olieslagers nie poniósł jednak żadnego uszczerbku, a w godzinę później dosiadł innego aparatu i mimo silnego wiatru był pół godziny w powietrzu, przyczem osiągnął wysokość 1140 m, stanowiącą nowy belgijski rekord. Równocześnie wzniósł się w powietrze Lanser na swoim dwupłaszczyznowcu, był pół godziny w powietrzu i osiągnął wysokość 450 m. poczem nienagannie wylądował. Awiatyk Kinet zdobył czterema krótkimi wzlotami nagrodę. Podczas całego meetingu panował wiatr o sile 10 — 12 metrów sekundowych.

Zapaśnik amerykański.

Sensacyę w sferach zwolenników zapaśnictwa budzi przybycie do Europy sławnego zapaśnika amerykańskiego d-ra Rollera, który, stawiając 1000 dolarów przeciwko każdemu z atletów starego świata, podejmuje się położyć go w walce wolnej w przeciągu kwadransu. D-r Roller, bardzo wzięty podobno w Ameryce lekarz, pragnie udowodnić, że amerykański system walki jest najlepszy. Programem wycieczki d-ra Rollera do Europy objęto są także Kraków i Lwów.

Championi świata.

26 lipca n. st. odbyły się w Brukseli wyścigi kolowe dla zdobycia tytułu «Championa świata». Zwycięzcą został François Parent, który w przeciągu 1 g. 23 m. przebył 100 kilometrów. Amerykanin Walthour przybył drugi, trzecim zaś był belgijczyk Vanderstuyft. Nat Butler i Linart zrezygnowali.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Zmiana ordynacyi wyborczej.

Petersburg. — Wyżsi dygnitarze przygotowują się do kampanii, mającej na celu zmianę ordynacyi wyborczej. Wobec odmowy rządu przeprowadzenia zmiany w ten sposób, jak przeprowadzono ją w dn. 3-go czerwca, zwrócili się oni do październikowców z prośbą o wniesienie stosownego projektu do Dumy w drodze inicyatywy prawodawczej. Wobec odmownej odpowiedzi, dygnitarze udali się do nacyonalistów, którzy zgodzili się na propozycyę.

Nominacya.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że na miejsce naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, Gerbela, który podaje się do dymisyi, zostanie mianowany b. gubernator kijowski, hr. P. Ignatjew.

Obwieszczenie p. Szwarca.

Petersburg. — Minister oświaty Szwarc ogłosił, iż żydzi, którzy przyjadą do Petersburga dla wszczęcia starań o przyjęcie do zakładów naukowych ponad normę, nie uzyskają audyencyi ani u ministra, ani u wiceministra.

Przyczyny niezadowolenia.

Petersburg.—Pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra oświaty Szwarca tłómaczą tu niezadowoleniem sfer rządowych z powodu nieprzychylnego stanowiska jego względem projektu wprowadzenia nauki musztry wojskowej w szkołach.

Jako domniemanych kandydatów na stanowisko ministra oświaty wymieniają Łukjanowa i Georgiewskiego.

Samobójstwo.

Petersburg. — Zastrzelił się ochmistrz Dworu, członek Rady Państwa, hr. Tołstoj w 73 roku życia.

Ograniczenie.

Petersburg. — Synod uchwalił, aby duchowni, pragnący kształcić się w dalszym ciągu, wstępowali tylko do akademii kazańskiej lub kijowskiej.

Walka z cholerą.

Petersburg.—Prof. Zabolotnyj został wydelegowany do Zagłębia Donieckiego w celu walki z cholerą.

Przeciw grze na giełdzie.

Petersburg.—Rada ministrów uchwaliła środki walki z przybierającą olbrzymie rozmiary grą na zwyżkę.

Pustelnik.

Petersburg.—Synod zebrał obfite materyały w sprawie założyciela klasztoru żeńskiego w pow. achtyrskim, niejakiego Podgornyja. W latach 80-tych gorliwa propaganda ascetyzmu, szerzona przez Podgornyja, zwróciła nań uwagę ówczesnego oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, który wezwał go do siebie i zezwolił mu założyć klasztor żeński. Podgornyj ściągnął do klasztoru znaczną ilość pięknych i młodych kobiet i otoczył się zbytkiem. Ostatecznie charkowscy działacze ziemscy zwrócili uwagę na tryb życia świętobliwego ascety i donieśli o wszystkiem do Petersburga. Na skutek owego doniesienia zesłano go do jednego z klasztorów w Suzdalu. Przed niedawnym czasem powstała sekta imienia Podgornyja.

Pogłoski.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek, gen. Dumbadze ma wkrótce objąć wyższe stanowisko przy Dworze. Według innej wersyi zostanie on mianowany komendantem jednej z fortec w kraju Zachodnim.

Budżet na r. 1911.

Petersburg.—Minister skarbu, Kokowcew, przesłał Guczkowowi preliminarz budżetowy na r. 1911. Preliminarz nie przewiduje deficytu.

Rożne.

Petersburg.—Aresztowany został oskarżony o defraudacyę pieniędzy skarbowych kwatermistrz porucznik Goworkow.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Kierownikiem akcyi przeciwko epidemii dżumy w Odesie mianowany został inspektor lekarskich stacyi obserwacyjnych na północnem wybrzeżu morza Czarnego Damaskin.

Petersburg.—Wydelegowany został do gub. nowgorodzkiej i kurlandzkiej, w celu dokonania rewizyi instytucyi włościańskich, członek rady ministra spraw wewn., Postrzycki.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że przepisy, dotyczące zjazdów sekciarskich nie obejmują staroobrzędowców. Zjazdy staroobrzędowców mogą się odbywać za każdorazowem zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Symferopol. — Nad powiatem perekopskim przeszedł huragan, który wyrywał drzewa z korzeniami i przerzucał na znaczną odległość przedmioty, ważące z górą 60 pudów.

Wierchnieudinsk.—Aresztowano tu zbiegłego z Syberyi b. studenta instytutu technologicznego Sokołowa, który dowodził bandą ekspropryatorów.

Wierchnieudinsk.—Około godz. 3 po południu zauważono tutaj trzęsienie ziemi, które trwało 20 sekund.

Moskwa.—Do jednego z cyrkułów miejscowych stawił się niejaki Gawriłow, który przyznał się, że d. 5 lipca zamordował w Petersburgu studenta instytutu politechnicznego, Kryłowa.

Petersburg.—O g. 5 m. 30 po południu Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszemi Dziećmi raczyli powrócić na Cesarskim jachcie „Aleksandrya" do Petersburga.

Petersburg.—Przez cały tydzień obchodzono pięćdziesiątą rocznicę założenia petersburskiego yacht-klubu rzecznego. Dzisiaj w zatoce odbyły się wielkie międzynarodowe wyścigi statków żaglowych. Do wyścigu stanęło 80 yachtów, przybyłych z Finlandyi, kraju nadbałtyckiego, Odesy, z miast nadwołżańskich i zagranicy.

Petersburg. — W pobliżu wsi Saliuzi w powiecie carskosielskim opuścił się na ziemię sterowiec „Lebied'" z kapitanem Szabskim i trzema pasażerami. Wzlot trwał 6 godzin bez przerwy na wysokości 500 metrów.

Ryga.—Onegdaj o godzinie 11 wieczorem na stacyi odnogi kolei Rysko-Orłowskiej „Torensberg", pociąg osobowy, nadchodzący ze stacyi „Murawjewo", wpadł na pociąg towarowy, który przybył z Tukkumu. Trzy wagony towarowe zostały doszczętnie zdruzgotane, inne dwa wagony towarowe i dwa pasażerskie uległy uszkodzeniu. Komunikacyę przywrócono.

Nikołajewsk (prowincya nadmorska). — Na północno zachodnim wybrzeżu Sachalinu, w pobliżu przylądka Gołowaczewa, spłonął parostatek japoński, który wiózł ładunek ryb.

Stawropol (gubernialny).—Dn. 18 lipca zastrzelił się duchowny stanicy Nowomałorosyjskiej, Michał Gromow, usunięty ze służby.

Archangielsk. — Agent departamentu górnictwa, pełnomocnik międzynarodowego T-wa przemysłowo-technicznego, inżynier Gringaut, udał się do kraju Peczerskiego w celu poszukiwania nafty.

Petersburg. — Zmarł dramaturg Tunoszenskij.

Wierchnieudinsk.—Nieznani rabusie zakradli się w nocy do gmachu zarządu miejskiego; wyłamali wszystkie zamki, przerzucili dokumenty, kontrakty, poczem zbiegli, zabierając z sobą dwa znalezione rewolwery.

Warszawa. — Urzędownie zaprzeczono wiadomości podanej przez gazety o pożarze pokładu węglowego, zagrażającym kopalni Reden w Zagłębiu Dąbrowieckiem.

Dżuma w Odesie.

Odesa.—Na dżumę znowu zachorowały dwie osoby.

Cholera.

Petersburg.—W Petersburgu zachorowało na cholerę 48 osób, zmarło 22, pozostaje chorych 510. Na przedmieściach zmarły 2 osoby. W ciągu tygodnia w gub. astrachańskiej zachorowało 297 osób, zmarło 108, pozostaje chorych 253. W pow. jełabuskim zachorowało 35, zmarło 20; w gub. czernihowskiej zachorowało 88, zmarło 26; 11 czerwca w pow. atkarskim zachorowało 4, zmarła 1; w Bobrowie i na przedmieściach zachorowało 11, zmarło 4; w pow. sarapulskim zachorowało w 5 wsiach 11, zmarło 6, w pow. gorodockim zachorowało 1, w demjańskim 4; w Karsie zachorowało 9, zmarło 8; w Keczabowce i Choroszem zachorowało 5, zmarło 3; w Moskwie zachorowało 4, zmarło 1; w Rydze zmarł przyjezdny z gub. witebskiej; w Pawłowie, gub. niżegorodzkiej, zmarło 10. Wobec zwiększenia się epidemii w Berdiańsku i pow. gubernator zwiedził miejscowość opanowaną przez cholerę i polecił zamknąć sklep monopolowy.

Madryt. — Dn. 18 lipca na posiedzeniu rady ministrów Canalejas zakomunikował treść noty, którą wysłał telegraficznie ambasadorowi przy Watykanie w odpowiedzi na ostatnią notę Watykanu.

Rzym.—Ambasador hiszpański przy Watykanie wyjechał do San-Sebastiano. Notę rządu hiszpańskiego doręczy Watykanowi radca ambasady, mianowany pełnomocnikiem.

Rzym.—Pułkownik Calabretta, dyrektor doku królewskiego Castella-Mare-di-Stabia, otrzymał dymisyę i został aresztowany. Calabretta brał udział w jednem z prywatnych towarzystw żeglugi i dopuścił się defraudacyi. Wykryto również szereg innych przekroczeń służbowych Calabretty.

Oran.—Nastąpiło zderzenie pociągu pasażerskiego z towarowym. Znaczna ilość zabitych i rannych.

Sofia.—Jak się okazuje, turek, na którego napadnięto na dworcu kolejowym, pochodzi z Uesküb, gdzie sprawuje obowiązki komisarza policyi. Znaleziono przy nim rewolwer oraz bilet na koleje serbskie. Życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Bukareszt.—Dnia 15 września w pobliżu granicy rosyjskiej odbędą się manewry trzeciego i czwartego korpusu armii rumuńskiej. Na manewrach obecni będą król rumuński i następca tronu.

Bukareszt. — Wobec cholery w Rosyi rumuński zarząd sanitarny postanowił rozciągnąć nadzór wzdłuż Prutu. Dnia 17 lipca minister wojny rozkazał 3 mu i 4-mu korpusowi pełnić powyższą służbę nadzorczą.

Father Point.—(Kanada, prow. Quebec) Inspektor policyi londyńskiej Dew aresztował tu dentystę amerykańskiego Crippena, który zamordował żonę swoją, zwaną „Belle Elmore", z domu Makomaską, i zakopał w swojej piwnicy, usunąwszy z jej ciała wszystkie kości. Aresztowano również towarzyszkę Crippena miss Le Neve.

Bayreuth.—Sterowiec „P. 6" wskutek uszkodzenia śruby zmuszony był wylądować w pobliżu Loebstadtu. Następnie wyruszył stąd w kierunku Klauen i Hof. Wskutek silnego wiatru musiał ponownie opuścić się około Bayreuth. Po kilku niefortunnych próbach wzniesienia się ostatecznie opadł na placu wojskowym w Bayreuth. W dalszą drogę miał się udać dnia 19 lipca.

Konstantynopol.—Projekt reformy wojskowej przewiduje liczebność armii w czasie pokoju na 500,000 ludzi z podziałem na 14 korpusów i 5 dywizyi.

Konstantynopol.—W Smyrnie podczas mityngu wynikła bójka między ormianami. Kilka osób zabito.

Konstantynopol.—Na wyspie Samos wybuchł bunt przeciwko księciu. Wysłano oddział wojska.

Pekin. — Otrzymał dymisyę bawiący obecnie na urlopie minister spraw zagranicznych Liandun-Ian; na jego stanowisko mianowany został pełniący czasowo obowiązki ministra spraw zagranicznych Czou-Czia-Lai. Pierwszym wiceministrem mianowany został Chu-Wej-De, drugim—Cao-Zu Lin.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Andersonu (Stan Texas) o trwającej tam w dalszym ciągu walce na tle nienawiści rasowej pomiędzy ludnością białą a murzynami. Podczas starć wiele osób zostało zabitych i rannych.

Paryż.—Gazeta „Matin" zamieściła następujący telegram z Madrytu: Rząd uważa telegram wystosowany przez kardynała Merry-del-Val do katolików, zamieszkałych w Bilbao, za niedopuszczalne mieszanie się do spraw wewnętrznych państwa. Wzmiankowany telegram Merry-del-Val'a, w którym kardynał wypowiada się z uznaniem o stanowisku zajętem przez przeciwników polityki antyklerykalnej rządu hiszpańskiego, jest odpowiedzią na petycyę katolików do Papieża.

Urmia.—Z Soudż-Bułaka donoszą, że pomiędzy plemionami „bekzade" i „mitri" wynikło starcie, podczas którego padło z obu stron 35 ludzi. Dotychczas nikt nie zgadza się na objęcie stanowiska gubernatora Soudż Bułaka.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Usposobienie z żytem, owsem i mąką spokojne, z grochem stałe. Żyto 6 rb. 40 kop. — 6 rb. 50 kop.; owies zwyczajny wołżański 3 rb. 50 kop. — 3 rb. 60 kop.; kamski 3 rb. 30 kop. — 3 rb. 40 kop.; krupy hreczane 9 rb. 70 kop. — 9 rb. 80 kop.; groch pastewny 7 rb. 90 kop. — 8 rb. 10 kop.; mąka żytnia wołżańska 9 rb. 75 kop.—10 rb. 50 kop.

Tietiusze. — Żyto 60 kop., owies 44 — 45 kop., mąka 70 kop.

Samara.— Pszenica rosyjska 88 — 96 kop., żyto 63 — 64 kop.

Pokrowskaja Słoboda.— Pszenica 1 rb. 8 kop. — 1 rb. 25 kop., żyto 88—95 kop.

Jelec. — Usposobienie z pszenicą i żytem mocne, z pozostałem zbożem stałe. Pszenica girka 1 rb. 8 k., żyto 66 kop., owies zwyczajny 48 kop., owies folwarczny 54 kop.

Odesa.—Usposobienie spokojne i stałe. Pszenica odeska «ułka» 1 rb. 7 kop., żyto 73 kop., owies 73 k., jęczmień 65 kop., nowy 69 kop., kukurydza 73 kop.

Ryga.—Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 15 kop., żyto 87 kop., owies zwyczajny 69—71 kop.

Kazań.—Owies 74 — 76 kop.

Berlin.—Usposobienie słabe. Pszenica na bliższy termin 192¼—194½ mar., z żytem usposobienie ospało, cena na bliższy termin 147½—150½ mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 19 lipca 1910 r.

4% Państwowa renta	93¾
4½% Listy zast. Kijowsk B. Ziem.	93
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	92⅞
5% pożycz. prem. 1864 r.	494½
5% „ „ 1866 r.	390
5% obl. prem. Szlach Banku	339
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	547
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	535
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	425
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	166
„ Bransk. Relsk. Fab.	132¾
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	261½
„ Putiłowsk.	156
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	303
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	137
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	244
5% pożyczka 1905 r.	104⅞
5% „ 1906 r.	104½
4% świadectwa włościańskie	100⅛
5% pożyczka 1908 r.	101⅛—104⅞

Usposobienie z walorami mocne; z papierami dywidendowymi początkowo mocne, ku końcowi giełdy słabsze, z niektórymi papierami dywidendowymi znacznie słabsze; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 19 go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.275
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.15
	Dyskonto prywatne	3⅛
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.50
	4½% pożyczka 1909 r.	100.05
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.15
	Dyskonto prywatne	$2^{7}/_{16}$%
	Usposobienie trwałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
	Usposobienie lepsze.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99½
	4½% „ „ 1909 r.	$95^{11}/_{16}$

ROZMAITOŚCI.

Konkurs rozbijania kas ogniotrwałych. Niezwykłego środka reklamy użyła pewna nowojorska firma, wyrabiająca szafy pancerne do przechowywania pieniędzy. Firma ta ogłaszała od dłuższego czasu we wszystkich dziennikach amerykańskich, że ofiaruje 5,000 dolarów nagrody temu, kto rozbije szafę, pochodzącą z jej fabryki. Na wezwanie to nikt się nie zgłosił, ponieważ ogłoszenia nie traktowano na seryo. Wówczas firma wpadła na inny pomysł. W Nowym Yorku zjawiły się nowe ogromne plakaty, zawiadamiające o bezskuteczności poprzedniej reklamy i wyszydzające niemiłosiernie «cech» włamywaczy, z których ani jeden nie czuje się zdolnym do rozbicia szafy. Plakaty te wywarły nadzwyczajny skutek: wszyscy mistrzowie sławetnego «cechu» włamywaczy poczuli się tem głęboko obrażeni i za pośrednictwem dzienników zgodzili się na próbę. Próba odbyła się w cyrku w St. Louis. Włamywaczom, za zgodą policji, zapewniono bezpieczeństwo. W oznaczonym dniu cyrk zapełnił się szczelnie publicznością. Po kilku punktach programu, na które wcale nie zwracano uwagi, wyniesiono na scenę 10 szaf opancerzonych, w których znajdowało się po 5.000 dolarów. Głębokie milczenie zaległo cały cyrk. Wkrótce też zjawiło się 10 matadorów «cechu» włamywaczy, ubranych z wyszukaną elegancyą we fraki. Włamywacze z całym spokojem zabrali się do «pracy», przyczem od czasu do czasu udzielali objaśnień publiczności. Niedługo jedna z szaf była otwarta. Gentleman we fraku z pośpiechem włożył rękę do wnętrza, wyjął pieniądze i schowawszy je do kieszeni, oddalił się, uśmiechając się słodko i obiecująco do publiczności. Za przykładem pierwszego poszło siedmiu innych włamywaczy. Dwu tylko nie powiodło się. Firma poniosła haniebną klęskę!

Budowa okrętów w r. 1909. Według ogłoszonej obecnie statystyki, w r. 1909 wybudowano dla 12 flot wojennych rozmaitych państw europejskich 152 okręty wojenne. Ogólna liczba pojemności tych okrętów wynosi 404,500 tonn i reprezentuje wartość 1,200 milionów koron. Z tego wypada na Anglię 100,000 tonn, a zatem niemal część czwarta. Niemcy wybudowały 27 okrętów o pojemności 99,000 tonn, Austro-Węgry 13 okrętów o 22.000 tonn («Radetzky», «Admirał Spaun» i 11 mniejszych okrętów). Na Włochy przypada w 1909 roku 31,700 tonn. Kolejny porządek państw co do liczby okrętów i ich pojemności jest następujący: Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone, Holandya, Japonia, Francya, Włochy, Austro-Węgry.

JOHN RUSKIN. 7)

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłómaczenie z angielskiego

M. C. R.

Twierdzę, że moi dobroczynni przyjaciele, którzy zbierają biednych, małych włóczęgów, wychowanych na ulicy, by pokazywać im mikroskopy i latarnie magiczne, oni właśnie dają rozrywkę znużonym, znudzonym bezczynnością, umysłom, zajmują czemś ich myśl. Sława Cimabne'go powstała z podobnych przyczyn. Stał się dobroczyńcą ludzkości. Dał strawę umysłom współczesnym; dał im to, za czem oddawna tęsknili. My zastanawiamy się rzadko, myśleliśmy więc poprostu, że to wielkie, ogromne powodzenie zawdzięczał Cimabne nowym odkryciom w dziedzinie malarstwa. Niektórzy zaś krytycy twierdzą, iż szersza publiczność żadnej przyjemności w malarstwie znajdywać nie może i zaprzeczają temu szalonemu powodzeniu Cimabne'go. Kiedy dowiodłem wam, że ta dawna o nim legenda prawdziwą jest i że radość na widok obrazu jego była istotnie ogólną i wielką. Radość nie powstała z poznania sztuki nieznanej, ale z poznania Madonny, o której byli zapomnieli.

On nie miał jedynie sztuki na myśli, nie chodziło mu o pewne użycie farb, o dokładniejszy rysunek; nie stworzył Madonny na urząd—jak to obecnie czynią handlowe firmy niemieckie, bez wiary w to, co przedstawić pragną.

Z nim tak nie było. On oczyma duszy, pierwszy wśród florentczyków, pierwszy wśród wszystkich ludzi, rozróżniając dobro od złego, ujrzał wyraźnie oblicze Tej, która była błogosławioną między niewiastami. Magnificat, śpiewane sercem jego, umiejętna ręka oblekła w formę widzialną.

Uwielbił Dziewicę, a Florencya uznała w niej Królowę. Ktoś inny swem pokornem uwielbieniem miał miłość ku tej Królowej rozgrzać.

Florencya miała zabytki etruskie, chrześcijańskie i semi-chrześcijańskie; posiada do tej pory posąg Marsa, ale najpiękniejszym jej budynkiem jest świątynia wzniesiona wiarą Chrystusową. Florentczycy żyli z rolnictwa; ludzie myślący, układni i zręczni w rzemiośle. Słomiane kapelusze toskańskie są także utworami sztuki etruskiej, moje panie; dla zrobienia ich użyto złotej słomy z niw Bożych, gdy do innych dzieł używano złota z ziemi Jego.

Normandzkie i lombardzkie rasy królów i wojowników były wspaniałe w walce, niezmordowane w czynach. Grecy i arabowie zaś przynieśli prawa i marzenia pustyni — Cimabne, pochodzenia etruskiego — tradycye greków ożywił duchem normandzkim; marzenie połączył z czynem. Więc Giotto, ulubiony uczeń, mógł tylko jego śladami pójść i poszedł trochę wyżej. W czem go prześcignął, czy w blasku tylko? Wcale nie. Włochy nie byłyby się uniosły takim zapałem, gdyby im pokazano coś znanego. Na to trzeba było nowe światło zapalić. Takie było zadanie Giotta. Szczepy normandzkie i bizantyńskie połączone miały coś więcej do zdziałania. Należało zbliżyć życie świeckie z życiem klasztornem; pogodne szare życie codzienne z egzaltacyą bliską szaleństwa ciągnącą ludzi ku odosobnieniu.

Używam słowa, szaleństwo z szacunkiem należnym szlachetnym pobudkom mającym w pewnej mierze sprawy Boskie na celu. W jakiej mierze, osądźcie sami.

Zadanie Cimabne'go: pogodzenie życia z marzeniem, stosunkowo było łatwem do wykonania; ale pogodzenie rozsądku z nierozsądkiem — i to słowo używam nie w złem znaczeniu—było niezmiernie trudnem, więc nie dziw, że imię nieśmiertelnem się stało.

Muszę wyjaśnić, co rozumiem przez „życie codzienne". Nie mam tu na myśli tego, co zajmowało Stuarta Mill'a, owego poszukiwacza „innych zadań kobiety, jak małżeństwo i macierzyństwo". Giotta nie zajmowały podobne sprawy. Codzienne życie, według niego, to roztropność, pracowitość, praca na roli, kierowana miłością Boga; takie życie chciał pogodzić z nadziemskiemi marzeniami, znój szarych dni z cichą tęsknotą ku niebu.

Był on pierwszym — nietylko we Włoszech, ale w całem chrześcijaństwie — który rozumiał całą zasługę życia świeckiego i klasztornego; znał je i potrafił wytłómaczyć wszystkim ludziom—prostakom i wielkim tego świata, uczonym i dzieciom.

Spuścizna po wielkim mistrzu zasiliła jego osobiste zdolności. Cimabne pierwszy przedstawił piękne ludzkie postacie. Lombardzkie i bizantyńskie typy nie mogły oddawać odrębności charakterów. Zezujące oczy, podobne wszystkie do siebie, surowe oblicza, przy pewnym wysiłku wyobraźni, mogły być uważane za bogów, świętych, rycerzy lub inne postacie ze znanych legend; ale nie mogły być postaciami tych lub owych osób, lub epizodami z obecnej chwili. Nawet Cimabne nie opuścił sfery tego konwencyonalizmu. Malował jedynie — aczkolwiek bardzo piękne — Madonnę, św. Józefa i Chrystusa. Uczynił ich żyjącymi i Florencya nie pytała już „Credette Cimabne nelle piuture lener lo campo". Giotto przyszedł z pól; oczyma prostaczka widział rzeczy zwyklejsze. I malował także Madonnę, św. Józefa i Chrystusa, ale widział w nich Matkę, Ojca i Dzieciątko. Całe Włochy skłoniły głowę. „Ora ha Giotto il grido". Tłómaczy on każde dobre uczucie ludzkie; zwykłym ludziom każe uwielbiać uduchowionych, wyższych od siebie. Godzi cnoty domowe z dążeniami wyższemi. Czyni codzienne obowiązki świętymi, a najwyższe egzaltacye religijne usprawiedliwia.

PORANEK TRZECI.

Wobec sułtana *).

Zapowiedziałem ci, że mam coś do powiedzenia o „Sile" Botticelli'ego. Miałeś przeczytać przed tymi obrazami moje uwagi. Niektóre moje notatki o nim zgubiłem, a nie pamiętam co postać tam przedstawiona trzyma w ręce. Nie jest to rzecz wielkiej wagi. Ważniejszem jest, że, gdybyś nie był uprzedzony, nie zgadłbyś nigdy w owej postaci „Siłę". Inni malarze przedstawiali ją inaczej. Sama za siebie mówiła. W ogromnych pancerzach, hełmach niezwykłych, mocno stały na silnych nogach, jakby tylko czekały — bez cienia obawy — na nieprzyjaciela, którego zgnieść mogły i pragnęły.

Takiem było zwykłe pojęcie o Sile. Wielkie, chociaż pospolite. Było jeszcze pojęcie wyższe. Siła taka gotowa do walki, ciesząca się nią, na wdzięczność naszą nie zasługiwała.

Inną jest „Siła" Botticelli'ego. Na walkę nie czeka. Zmęczona nieco, nie stoi, ale siedzi, z zamyśleniem niby się bawi szablą, a właściwie mocno ją trzyma.

Walka nie zaczęła się dla niej wczoraj, nie zacznie się jutro. Trwa już niejeden poranek i wieczór, a czy dziś się zakończy?

O tem myśli „Siła" Botticelli'ego, zmęczone palce chętnie wypuściłyby szablę, gdyby to dozwolonem było; pomimo zadumania napewno usłyszy wołanie trąbki i wówczas ściśnie broń, trzymaną w dłoni.

Przypatrz się jeszcze jednemu obrazowi Sandra, zanim powrócisz do Giotta. Odnajdziesz go w sali obok Trybuny. Wisi pod „Meduzą" Lienarda. Przedstawia Judytę powracającą z obozu Izraelitów, a za nią idą służebne, niosące głowę Holofernesa. Idzie, jak zwykle idą postacie Botticelli'ego, rytmicznym, tanecznym krokiem, draperye na niej wdzięcznie upięte i jak „Siła" trzyma szablę lekko, zgrabnie, ale nie nerwowo.

Na pierwszy rzut oka jest to poprostu nieco przesadna postać XV wieku.

Rzeczywiście, Botticelli jest przesadny, była to wówczas cecha ogólna. Wymuszony układ postaci, pilne przestrzeganie ustanowionych zasad, a zarazem wielka siła wyobraźni, tem odznaczał się Botticelli. Lubił palce zaokrąglone, jak Coneggiotte, nie używał tego bez powodu, jak tamten.

Spójrz jeszcze na Judytę, na jej twarz, nie szatę—zrozumiesz, że człowiek prawdziwego talentu, szczerze miłujący swą pracę, podnosi słabostki swe i stają się one cnotami, przeciwnie człowiek małego serca i talentu poniża swe zdolności. U Botticelli'ego słabostką jest owo upodobanie do rytmicznych, tanecznych ruchów, ale jakie jej zastosowanie tutaj?

Może przypadkiem znane ci są jakieś szczegóły o Judycie, może wiesz o niej coś nadto, iż ucięła głowę Holofernesa, co służyło, jako temat, tysiącom obrazów.

Pospolicie malarze pragnęli zwrócić uwagę publiczności, zestawiając straszny mord z piękną kobietą, podkreślając grozę dokonanego grzechu. Proszę cię, abyś, powróciwszy do domu, przepisał zdanie z księgi Judyty—te i w tym porządku, jak je tu podaję. Pisząc, zastanowisz się, zrozumiesz ich znaczenie. Zaczynaj od słów:

„W owym czasie usłyszała Judyta, córka Merari, syna Symeona, syna Izraela" i pisz dalej, jak następuje:

Rozdział VIII, werset 2 do ósmego (włącznie) a cały rozdział przeczytaj.

Rozdział IX, werset 1 i 5 do 7, zaczynając od słów: „Boże, Boże wysłuchaj mnie także wdowę".

Rozdział	IX	werset	11 — 14
„	X	„	1 — 5
„	XIII	„	6 — 10
„	XV	„	11 — 13
„	XVI	„	1 — 6
„	XVI	„	11 — 15
„	XVI	„	18 — 19
„	XVI	„	23 — 25

Nie badam nigdy, o ile podobne szlachetne fakty historyi dawnych czasów prawdziwymi są, tę zasadę stosuję i w tym wypadku. Tu zaś obchodzi mnie jedynie pojęcie żydowskie o kobiecości. Sam fakt jest prosty, jasny, prawdziwy, jak posąg z marmuru.

(D. c. n.).

*) Tytuł, dawany różnym władcom mahometańskim.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.